Nr. 90 i 91. Kraków, Piątek 22 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuje: **We Lwowie** Agencya „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wczorajszy numer naszego pisma został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany za artykuł „Niemcy i Austrya czy też Rosya?“; wydajemy dziś przeto numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

„Tolerari possumus.“

Jedną ze spraw żywo zajmujących umysły katolickiego świata jest stosunek papiestwa do cesarstwa niemieckiego, a raczej dziwna uległość Kuryi rzymskiej dla planów ks. Bismarka. Sprawa ta znowu stała się przedmiotem dyskusyi publicznej z powodu projektu do ustawy kościelno-politycznej, który niebawem przedłożonym zostanie sejmowi pruskiemu w brzmieniu, uchwalonem przez pruską Izbę panów. Przeciw przyjęciu ustawy w powyższem brzmieniu oświadczył się Windthorst, który w imieniu katolików niemieckich zażądał przywrócenia odrzuconych przez Izbę panów poprawek biskupa Koppa, a zmierzających do usunięcia bezwzględnych następstw prawa protestu, przyznanego naczelnym prezesom. Spór był więc niewątpliwy. Obie strony — centrum i ks. Bismark z hufcem swych służalców — szykowały się do stoczenia walnej bitwy.

Do bitwy atoli nie przyjdzie, papież bowiem — jak dowiadujemy się z *Frankfurter Ztg*, odłożył na stronę swój apostolski pastorał, karzący bezbożników w rodzaju Bismarka i jako zwiastun pokoju wystąpił z różczką oliwną w ręku. Oto co pisze wzmiankowany dziennik:

„Skoro kongregacya polityczna kolegium kardynałów wydała jednogłośnie swój sąd w słowach „*Tolerari possumus*“ o ustawie kościelnej uchwalonej przez pruską Izbę panów, wysłał papież do Niemiec trzy pisma równej prawie treści: memoryał w języku łacińskim do arcybiskupa kolońskiego i dwa listy w języku francuskim do Windthorsta i do całego centrum.

W memoryale przypomina Ojciec św. uchwałę konferencyi biskupiej we Fuldzie i dowodzi, że ustawa spełnia wiele życzeń wypowiedzianych na owej konferencyi. W końcu wzywa Ojciec św. arcybiskupa, ażeby nakłonił centrum do przyjęcia ustawy. O poprawkach biskupa Koppa nie ma w memoryale wzmianki. Odpowiedź centrum już nadeszła. Stronnictwo katolickie głosować będzie za ustawą. Papież atoli dalekim jest od tego, aby miał ustawę uważać za zakończenie ustawodawstwa kościelnego, co widać stąd, że kongregacya kardynalska zaopatrzyła ustawę nie w wyraz „*placet*“ lecz w słowa „*tolerari possumus*“. Memoryał do arcybiskupa kolońskiego ogłoszony zostanie w paryskim *Univers*.“ Wiadomość tę potwierdza *Germania*.

W Rzymie nastąpił więc stanowczy zwrot. Pamiętne *Non possumus* — wypowiedziane w roku 1875 z powodu zapytania się biskupów niemieckich i przewodników centrum: czyby w celu zawarcia pokoju religijnego z Prusami nie należało rozpocząć rokowań co do zmiany obowiązujących ustaw kościelno-politycznych? — nie istnieje.

Zamiast *Non possumus* stanęła nowa zasada *Tolerari possumus*. „Walczcie“ dalej, było odpowiedzią Watykanu przed laty 13, dziś głowa kościoła wraz z kolegium kardynalskiem powiada: „Bądźcie spokojni — przypatrujcie się obojętnie!“ Przed laty trzynastu Rzym uważał całość ustaw majowych za niemożebną do przyjęcia, dziś ulega woli ks. Bismarka i przyjmuje to, co mu daje, z czego wynika, iż pokój kościelno-polityczny z Prusami został zawarty na podstawie nowego projektu.

Tolerari possumus oświadcza Leon XIII arcybiskupowi kolońskiemu, przewódcy centrum Windthorstowi i całemu centrum z wezwaniem do głosowania za bismarkowskim projektem. Gdy papież napominał centrum, aby gwoli pokoju głosowało za septennatem, mogło ono nie słuchać rozkazu i śmiało odpowiedzieć, iż papiestwo nie ma prawa mięszać się do wewnętrznych spraw państwa. Dziś nieposłuszeństwo byłoby obrazą uczuć katolickich, centrum nie może dawać Ojcu św. nauk w sprawach kościoła, Windthorst przeto będzie musiał poddać się woli papieża.

Ks. Bismark znowu zwyciężył przy pomocy Kuryi rzymskiej, która w dziwnej uległości dopomogła mu do ostatecznego pokonania jedynej siły, opierającej się despotyzmowi żelaznego kanclerza. Wraz z upadkiem centrum upada także parlamentaryzm niemiecki, a w jego miejscu staje samowola gromowładnego kanclerza. Inne bowiem czynniki opozycyjne, jak wolnomyślni, Welfy, posłowie z Alzacyi i Lotaryngii, socyaliści, pomijając Polaków z łatwych do zrozumienia powodów, mimo jednolitości zasad, są zbyt słabe do prowadzenia polityki opozycyjnej.

Nie mógł ks. Bismark przez lata całe rozbić stronnictwa centrum — dziś niszczy je przy pomocy papieża. Jak Leon XIII bez żalu poświęcił dla swej polityki interesa Polaków, tak dziś poświęca centrum i porozumiewa się z Bismarkiem poza jego plecami. Głowa kościoła z lekkiem sercem poświęciła dwie warownie katolicyzmu, które z niezmierną wytrwałością broniły interesów kościoła i papiestwa.

Co za te wielkie usługi otrzyma Rzym z rąk niemieckiego kanclerza — dziś wiedzieć nie można.

Przed paru miesiącami kardynał Jacobini, w liście do nuncyusza di Pietro w Monachium, będącym właściwie odpowiedzią na pismo jednego z arcykatolickich przewódców centrum bar. Frankensteina, wypowiedział pamiętne słowa: „Stolica święta radą swą, daną w sprawie septennatu, pragnęła się przypodobać cesarzowi niemieckiemu i ks. Bismarkowi. Stolica święta, ze stanowiska własnego interesu nie mogła pominąć sposobności, za której pomocą, celem poprawy w przyszłości swego położenia mogłaby przyjaźnie dla siebie usposobić potężne państwo niemieckie“.

Z słów tych wnosić można, iż wyłącznym celem Leona XIII jest restauracya władzy świeckiej, co ma posłużyć papiestwu do odzyskania dominującego wpływu na sprawy świata w duchowem i materyalnem znaczeniu. Widocznie musiał papież otrzymać jakieś przyrzeczenia w tym kierunku, jeżeli oddaje ks. Bismarkowi na pastwę najlepszych obrońców kościoła.

Czy jednak Watykan nie dozna rozczarowania i zawodu? Czy Leon XIII nie jest idealnym marzycielem w zapatrywaniach na przywrócenie uroku watykańskiej potęgi? Czy instytucya papiestwa zyska dziś na istotnej potędze przez stawanie po stronie prądów wstecznych i antinarodowych? Czem lepiej być dla papieża, czy świeckim monarchą i „sędzią królów“, czy też ojcem duchownym i „władcą serc narodów?“ — na wszystkie te pytania nie dajemy dziś odpowiedzi. Zaznaczamy tylko fakt poddania się Rzymu potędze niemieckiej pod hasłem: *Tolerari possumus!*

Obrona czeskiej delegacyi przez p. Riegera.

W klubie czeskim w Pradze miał przewodnik klubu czeskiego w Izbie poselskiej Rady państwa, p. Wł. Rieger wykład na temat „o politycznem zadaniu posłów narodowych“, spowodowany znanemi uchwałami wiecu młodoczeskiego.

W streszczeniu opiewa ten wykład mniej lub więcej, jak następuje:

Niesłusznym jest zarzut, iż naród czeski nie zrobił żadnego postępu, bo literatura ostatnich lat pięćdziesięciu dowodzi przeciwnie. Trudno bardzo jest wśród obecnych okoliczności znaleźć szczególnie zdolnych reprezentantów do Rady państwa, choćby tylko z powodu wielkich ofiar, na jakie narażony jest każdy poseł. W tej mierze mają Niemcy nie małą przewagę przez to, iż wielka liczba ich reprezentantów mieszka właśnie w Wiedniu. Mimo to naród czeski może być zupełnie zadowolony rezultatem, zdobytym przez swych posłów. Obecnie objawiają się wprawdzie dwa wykluczające się prądy, z których jeden chciałby bohatersko sam wszystko przeprowadzić; drugi zaś domaga się koniecznie sojuszu z jakim wielkim narodem, czy to niemieckim, czy rosyjskim, czy francuskim, bo naród czeski sam jest niby-to zbyt małym. Oba prądy są zarówno zgubne. Czesi bowiem są jeszcze zawsze dość ważnym czynnikiem potęgi w państwie tak, że z nim wszystkie stronnictwa liczyć się muszą.

Rozsądny polityk może dążyć tylko do tego, co się da osiągnąć; — a ponieważ to się da uskutecznić tylko przy pomocy większości w parlamencie, dlatego nie można się zrzekać pomocy sojuszników, t. j. Polaków, Słowieńców i konserwatywnych Niemców. — Wprawdzie w sprawie bankowej nie mieli Czesi należytego poparcia i nic nie uzyskali w tej mierze mimo jasnego prawa, mimo to nieprawdą jest, jakoby nic nie osiągnięto. Pod tym względem wystarczy wymienić tylko nowe filie bankowe i liczne kantory, przepisy o wyborze cenzorów i zapowiedzianą bliską ustawę o warantach.

Przeszedłszy następnie do sprawy podatku cukrowniczego zaznacza mowca, że załatwienie jej związane jest ściśle z dualizmem, jak i inne sprawy, z dualizmem, którego Czesi nie utworzyli, z którym jednak dziś liczyć się muszą. Rząd stara się — co łatwe do zrozumienia — z tego ważnego artykułu konsumcyjnego wydobyć dochód jak największy, ale musi układać się z rządem węgierskim.

Zresztą nie trzeba bynajmniej myśleć, że Węgrom może lepiej się powodzi. Świadectwem tego jest obecne położenie przemysłu gorzelnianego. Węgry szukają jakiejś kompensaty za niedobór w podatku gorzelnianym i dlatego zwleka się załatwienie sprawy cukrowniczej. — Przesilenie ziemiańskie jest zresztą powszechnem; skutki tego przesilenia dają się we znaki tak samo w Rosyi, Niemczech i Francyi. Przesilenie to powstało z potężnej konkurencyi zamorskiej; nawet Bismark zresztą tak wszechmocny nie może podołać temu, aby je usunąć.

Na zarzut o błędnej polityce czeskiej delegacyi do Rady państwa rzekł mowca: „Polityczne plany nie dadzą się układać naprzód, muszą się one stosować do danych okoliczności tak, jak wodzowie muszą liczyć się z chwilową sytuacyą i ją wyzyskiwać. Tak właśnie jest u nas. Z początku byliśmy w opozycyi biernej. Ta jednak okazała się niestósowną i bezpłodną a to skutkiem rozterek we własnym naszym obozie. A teraz żądają znowu, abyśmy obalili rząd, wprawdzie taki, któremu i my nie szczególnie sprzyjamy; — ale cóż się stanie i czy będzie lepiej, jeżeli nasi wrogowie najzawiętsi wrócą znowu do steru? Tego przecież nikt twierdzić nie może. Dlatego na wszelki wypadek jest lepiej, jeżeli cośkolwiek z umiarkowaniem, ale przecież ciągle postępujemy“.

„Kiedy w roku 1868 ułożono deklaracyę, wówczas ani jeden głos nie podniósł się przeciw niej i właśnie stronnictwo skrajne ogłosiło ją jako swoją zdobycz. Ale później tożsamo stronnictwo nazwało tę deklaracyę wielkim błędem taktycznym, mówiąc:

„Cały naród zgadza się na tę deklaracyę, aleź wy jesteście przecież przywódzcami, wyście powinni być roztropniejszymi, niż cały naród. — Takie samo widowisko powtarza się teraz. Mimo to mowca ze swymi towarzyszami w Radzie państwa wytrwa statecznie na obranej drodze i będzie popierał rząd obecny dopóty, dopóki pod nim i przez niego da się cośkolwiek osiągnąć dla dobra narodu“.

Po tej obronie nikt z obecnych nie zgłosił się do mówienia. Zgromadzenie skończyło się zatem uchwaleniem podziękowania dla czeskiej delegacyi, a szczególnie jej przewodnika, oraz zupełnego zaufania.

Podając powyższe streszczenie do wiadomości, musimy zrobić uwagę konieczną, że stanowisko i warunki delegacyi czeskiej w Radzie państwa są odmienne, niż delegacyi polskiej, że zatem wszelkie wywudy p. Riegera nie dadzą się bynajmniej użyć za miarę do ocenienia stanowiska i sposobu postępowania delegacyi polskiej.

Rząd i opozycya w Hiszpanii.

Podczas gdy w środkowej i wschodniej Europie ważyły się losy pokoju i wojny, z półwyspu pirenejskiego nadchodziły tylko od czasu do czasu zagadkowe doniesienia o bombach i petardach, podrzucanych raz w pałacu kortezów, to znowu przed gmachem ministeryum skarbu lub na schodach, wiodących do ministeryum robót publicznych. W samej Hiszpanii nie sprawiło to zbyt wielkiego wrażenia. Dotychczas panuje tam przekonanie, że wszystkie te nieudane zamachy były tylko dziełem jednostek i że nie należy ich bynajmniej uważać za zapowiedź jakiegoś groźnego przewrotu; nierównie większe znaczenie przypisują tam nieporozumieniu, które się zaczyna wkradać między grupy, składające większość rządową w kortezach, a które może się stać w krótkim czasie powodem upadku gabinetu.

Ministeryum Sagasty znajduje się dziś w położeniu, w jakiem znaleść się w końcu musi każdy rząd, opierający się na większości, złożonej ze sprzecznych żywiołów. Prędzej czy później musi się okazać, że przynajmniej jeden odłam stronnictwa rządowego zawiódł się w swych nadziejach, a rozbicie całego obozu jest wówczas nieuniknionem. Podobnie ma się rzecz i w Hiszpanii. Demokratyczny odcień partyi rządowej nie może przebaczyć gabinetowi, że w sprawie ślubów cywilnych nie uczynił dotychczas nic, coby wskazywało, iż zamierza nareszcie rozpocząć oczekiwaną w tym względzie reformę. Niezadowolenie demokratów objawiło się nader dobitnie podczas obrad nad subwencyą dla Towarzystwa żeglugi zaatlantyckiej, przy czem rząd usłyszał od swych własnych stronników tak ciężkie zarzuty, iż nawet mowcy opozycyjni nie potrafili im dorównać; większej jeszcze burzy spodziewać się można przy obradach nad budżetem, które niezadługo mają się rozpocząć.

Budżet, przedłożony kortezom, odsłania przed nami wszystkie ujemne strony wewnętrznego stanu Hiszpanii. Deficyt nie wynosi wprawdzie na pozór więcej, jak 3,364.698 franków, — rezultat ten da się jednak osiągnąć w tym razie, jeżeli Izby zezwolą na sprzedanie pewnej części dóbr gminnych, będących w zarządzie państwa, i jeżeli rządowi uda się wydzierżawić monopol tytoniowy za przewidywaną z góry cenę. W dochody państwa wstawiono nadto kwotę, mającą wpływać do skarbu z nieuchwalonego dotychczas podatku od kuponów. Nic dziwnego, że nieprzychylne rządowi dzienniki nie wierzą w spełnienie się tych wszystkich przypuszczeń ministra skarbu i przewidują już dzisiaj niedobór daleko większy.

Pojedyncze działy budżetu wywołały w stronnictwie liberalnem nie małe oburzenie. Niekorzystny stan finansów nie pozwolił rządowi dokonać przyobiecywanej reformy na polu szkolnictwa ludowego i wstawić w budżet oświaty płac dla nauczycieli szkół ludowych. Nauczyciele będą zatem i nadal pobierali swe pensye z kas gminnych, jakkolwiek z długoletniego doświadczenia wiadomo, że pensye te zalegały nieraz całemi miesiącami, a opinia publiczna upatrywała w tem główną przyczynę smutnego stanu szkół. To nie przeszkodziło jednak rządowi [illegible] dwóch milionów franków na wystawę powszechną w Barcelonie i wstawić w budżet znacznych kwot na subwencyonowanie budowy dróg kolejowych o bardzo wątpliwej wartości, mających jednak gorliwych obrońców w niektórych członkach kortezów. Nie uczyniono również nic dla zaprowadzenia oszczędności w różnych gałęziach administracyi, a nieproporcyonalnie kosztowny aparat rządowy pozostanie i nadal nietkniętym.

Podczas gdy w stronnictwie rządowem panuje rozczarowanie i wzmaga się nieufność, opozycya koncentruje swe siły. Oddawna rozpoczęte usiłowania celem zbliżenia do siebie dwóch jej przywódców: senatora Romero Robledo i generała Lopez Dominguez — dopięły nareszcie celu. Dnia 4 kwietnia odbyło się w Madrycie uroczyste otwarcie klubu partyi Reformistów, w której obaj ci mężowie stanu naczelne zajmują miejsca.

Linares Rivas, prezes nowego klubu, rozwinął w mowie, zagającej to zebranie, polityczny program Reformistów. Przedewszystkiem zwrócił on

Sielanka ukraińska

Napisał

FR. RAWITA.

8

(Ciąg dalszy)

— Proszę sobie wyobrazić, stała mi się rzecz niesłychana: zbłądziłem w lesie!... Chciałem wrócić krótszą drogą, wjechałem w jakieś parowy....

Hrabia Krzątalski śmiał się rubasznie i po brzuchu sobie bębnił palcami.

— O... o... o! cóż cię za przygoda spotkała, chłopcze! I nie mogłeś naturalnie

Ni mostu żadnego
Ni brodu wytropić....

Pan Jan zaczerwienił się lekko i odrzekł:

— Może sobie pan hrabia żartować, ale niemiła to rzecz gęstwiną leśną przemykać się na koniu!

— Pewnie.... Czy znalazłeś przynajmniej dziewczynę, która ci pokazała drogę?...

— W gąszczu leśnym? Chyba jaką sylfidę.

— Tak, sylfidę wiejską — zauważył p. marszałek, — która chodzi do lasu grzyby kraść.

Wesoła rozmowa na tem się skończyła, ale nie skończyły się następstwa spotkania się p. Jana z Pałaszką na pobereżnikowej sadybie. Jasnowłosa, piękna dziewczyna stała mu ciągle przed oczyma jak mara jaka i przez kilka dni odpędzić jej nie mógł; błękitne oczy jak dwie gwiazdy chodziły za nim nieodstępnie. Kiedyś po obiedzie kazał sobie konia osiodłać.

— Jedziesz gdzie? — spytała mama.

— Na spacer...

Mama spojrzała mu w oczy pytająco.

— Zdrów jesteś?

— Potrzebuję jakiegoś ruchu....

Wyjechał w pole, w step, krążył, błąkał się jakby bez celu, do lasu wjechał i w zieleni jego jak w morzu utopił się. Wypłynął wkrótce — na drożynie prowadzącej do sadyby Hryhora i wolnym krokiem drożyną ruszył. Niezadługo pomiędzy dęby, na wzgórzu, mignęła przed nim zielona polana, a na skraju jej bielała chata Hryhora. Zwolnił kroku i jarem puścił oczy samopas i tak jadąc powoli, zbliżył się do ścieżki, w głąb tego jaru prowadzącej. Znał tę ścieżkę i wiedział, że do krynicy prowadzi. Skręcił z drogi i ruszył zamyślony. Nie miał celu żadnego, ale tak sobie krążył z myślą, czy Pałaszki nie zobaczy — i zobaczył.

Dziewczyna, spostrzegłszy panicza, drgnęła, dreszcz ją przebiegł jakiś, jakieś uczucie nieznane dawniej, jakaś radość głęboka i niewytłómaczona. Cieszyła się, że widzi panicza, chociaż za nic w świecie nie byłaby się przyznała przed nim do swojej radości. Przez myśl jej nawet nie przeszło, że panicz przyjechał po to tylko, aby ją widzieć.

Pałaszka porównawszy się z jeźdźcem, nieco na bok ustąpiła i głową paniczowi skinęła.

— A, to ty!... do domu wracasz? A z pełnemi wiadrami drogę przechodzisz?

— Z pełnemi....

— No, to dajże mi się napić....

Dziewczyna zatrzymała się i *koromysło* na ramionach przesunęła tak, ażeby jedno wiadro przychylić jak można najwygodniej ku paniczowi, który z konia zeskoczył i ku dziewczynie się zbliżył, ale był jakiś zaambarasowany i do wiadra nie nachylał się wcale

— Czemuż panicz nie pije?... Proszę pić... muszę spieszyć, bo tato w chacie czeka.

— Wolę na ciebie patrzeć... — rzekł p. Jan, pożerając dziewczynę spojrzeniem.

Słowa te, jakby młotem uderzyły ją w serce, ale zapanowała nad sobą i obojętnym uśmiechem niedowierzania uśmiechnęła się lekko.

— Oho! czy to panicz nie ma ładnych panienek, ażeby się na nie patrzyć!

— Takich jak ty, nie ma...

Pałaszka przyspieszyła kroku, jakby uciec chciała od puchlebstw panicza, myślała, że siądzie sobie na konia i dalej pojedzie. Ale panicz na konia nie siadał, szedł obok dziewczyny i rozmawiał. Dziewczyna tłumiła w sobie oddech, spieszyła, dostawała zawrotu głowy, a słowa panicza jakby śpiew jaki, jakby słodycz jakaś nieznana, aż do jej serca pukały, wchodziły, rozpływały się... Uczucie, którego doznawała, sprawiało jej nieznaną i niewypowiedzianą rozkosz. Zdawało się jej, że panicz nie mówi a śpiewa, a śpiewem wabi ją do jakiegoś pięknego kraju i zdaleka uchyla zasłony i w mgle pokazuje coś pięknego, nieznanego i niewidzianego jeszcze. Drży ze strachu przed niewiadomem, ale bezwiednie pochyla się ku niemu całą duszą i zatem, czego jeszcze nie ma, już tęsknić zaczyna i pragnąć.

Podniosła głowę, spojrzała przed siebie i po między dęby mignęły na przeciwległem wzgórzu białe ściany Hryhorowej sadyby. Strach ją ogarnął.

— Oj paniczu... proszę sobie jechać odemnie... tato zobaczy....

— Boisz się tata? Jabym ciebie przed całym światem zasłonił!

Oczy mu błysnęły jakimś dzikim ogniem.

— Boję się — odpowiedziała Pałaszka; — onby mnie zabił, gdyby wiedział... że... rozmawiam z paniczem.

Pan Jan usłuchał prośby, pożegnał ją i odjechał, ale odjechawszy za dębem stanął i namiętnem, pożądliwem okiem śledził dziewczynę, aż dopóki na progu chaty nie znikła.

Odtąd Pałaszka co dnia o jednej godzinie po wodę chodziła, a panicz coraz częściej, niby niechcący, znajdował się na ścieżce. W sercu dziewczyny, dziewiczem jak las, w którem się wychowała, rosło i potężniało uczucie, siła jakaś, która ją do pięknego panicza ciągnęła. Szła naprzeciwko niemu na oślep z całem upojeniem, z całą rozkoszą nieświadomości tego, dokąd i jak popchnąć ją może ta siła. Wpatrywała się coraz niespokojniej, coraz z większą tęsknotą na drożynę, którą panicz przyjeżdżał, — a kiedy odjeżdżał, odprowadzała go wzrokiem, aż dopóki w gęstwinie leśnej nie zginął. Myślą i wzrokiem krążyła koło niego, jak koło słońca. Panicz przemawiał do niej tak słodko, tak łagodnie, że milcząc, słuchać go była gotowa jak śpiewu słowika.

Nagle panicz przepadł gdzieś bez wieści. Daremnie Pałaszka chodziła do dalekiej kryniczki po wodę, — szła i wracała, a panicza jak nie było tak nie było. Minął dzień, drugi, trzeci, minął tydzień, — więcej minęło, a panicz nie przyjeżdżał. Coś ją głęboko zabolało, coś ukłuło w samo serce, żal nią jakiś cichy miotał. Uczucia, rodzącego się w niem, nie umiała ani nazwać, ani analizować, nazwę przeczuwała może, ale zastanawiać się nad niem lękała się. W przekonaniu jej, „panicz“, „dziedzic“, stał na takiej wyżynie, że przed nim tylko kłaniać się mogła...

— Głupia jestem — myślała sobie, — toż on woli pewnie rozmawiać z temi pięknie ubranemi panienkami, które czasem do pasieki przyjeżdżają na spacer, niż ze mną, z chłopką, z poddanką....

Mimowolnie rzuciła okiem na swoją czarną zapaskę z błękitnym szlakiem, na bose nogi, na ręce poczerniałe od słońca i znowu sama sobie powtórzyła cicho: — głupia jestem!

Wtem zdało się jej, że gdzieś daleko w lesie odbiło się echo kopyt końskich, podniosła głowę, wsłuchała się, — ale w lesie panowała głucha cisza, przerywana tylko jednostajnym szumem liści. Nabrała wody i już miała *koromysło* na ramiona zarzucić, kiedy z tyłu szmer lekki się zrobił. Obejrzała się, — za nią na koniu był panicz.

Spojrzała na niego łagodnem, dobrem spojrzeniem swoich błękitnych oczu, pełnem miłości i cichego, głębokiego smutku, jak gdyby powiedzieć mu chciała: tęskniłam za tobą. Panicz odgadł znaczenie tego spojrzenia, pochylił się ku dziewczynie i za szyję ją objął.

Pałaszka lekko odpychała go ręką.

— Paniczu! paniczu! proszę dać pokój... paniczu...

Ale usta panicza nachylały się ku niej tak blisko, że gorący ich oddech czuła na swojej twarzy, radaby była wyśliznąć się z jego ramion i gdzieś uciec daleko, Bóg wie gdzie... bo zdawało się jej, że oddech panicza płomieniem na nią bucha, że ją spali... A jednak nie miała siły wyrwać się, odtrącić natrętnego panicza, tak ją nieznana jakaś rozkosz spętała, do miejsca przykuła! Gdyby to był kto inny zrobił, choćby był królewiczem, — odepchnęłaby go precz od siebie i sama uciekła, — w obec panicza czuła się bezsilną. Wzruszona, oczarowana, nie umiała się bronić, szeptała tylko, zasłaniając się ręką:

— Paniczu, paniczu... proszę dać pokój....

Głos jej był coraz słabszy, coraz trudniej z nabrzmiałej nieznaną rozkoszą wydobywał się piersi, — ustał nareszcie i Pałaszka cicho zaczęła płakać. Czego płakała? Nie umiałaby zapewne sama powiedzieć, było to poprostu przepełnienie serca nieznanem dotychczas uczuciem.

Pan Jan nachylił się ku niej jeszcze bliżej, wpół objął niebroniącą się dziewczynę i ze współczuciem zapytał:

— Kochasz mnie?

Pałaszka nie śmiała oczu na niego podnieść i drżała pod wpływem jakiejś niewypowiedzianej, nieznanej radości.

— Albo ja wiem... — odrzekła, — pewnie.... Panicza tak długo nie było... myślałam, że już nie przyjedzie..

uwagę na niezbędną potrzebę zreformowania armii i wskazał na generała Lopez Dominguez, jako na jedynego oficera w kraju, który mógłby dokonać tego dzieła. Co do kierunku politycznego zapewniał mowca, że nowe stronnictwo jest jedynem w Hiszpanii stronnictwem o prawdziwie postępowych zasadach i że dla tego z jego łona powinien wyjść gabinet, który zastąpi ministeryum Sagasty. Romero Robledo mówił następnie o wpływie, jaki nowa partya ma w kraju. Według jego obliczeń Reformiści liczą dziś w Hiszpanii tysiąc klubów i stowarzyszeń, mają na swe usługi 32 dzienników i są w ogóle najliczniejszem stronnictwem w kraju. Lopez Dominguez, który przemawiał trzeci z kolei, wyliczał wszystkie grzechy gabinetu Sagasty. Na wniosek senatora Robledo uchwalono wysłać do królowej matki deputacyę z wyrazami wierności i przywiązania.

Uformowanie się tej partyi politycznej nie jest pomyślną wróżbą dla dzisiejszego rządu. W razie przesilenia ministeryalnego może ona odegrać poważną roli, a jeżeli władza nie dostanie się zupełnie w jej ręce, to prawdopodobnie kilku przynajmniej ministrów wyjdzie z jej łona.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 18 kwietnia.

Żyjąc w odmiennych zupełnie warunkach, niż cały świat cywilizowany, musimy też podlegać i rozmaitym a różnym wpływom od tych, jakim podlegają inni. To, co gdzieindziej zaledwie zwróciłoby uwagę, u nas interesuje ogół cały, burzy go i niepokoi. Przykład mamy najlepszy na zapowiedzianym świeżo podatku od paszportów zagranicznych, który trzy razy przewyższa dotychczasową normę. Dzienniki rosyjskie twierdzą, iż podwyższenie to przedewszystkiem skierowanem jest do tak zwanych „nieobecnych", którzy nie mogąc wyżyć w atmosferze Rosyi, lata całe spędzają za granicą. Tymczasem dla takich obojętną jest rzeczą, ile wyniesie opłata paszportowa, gdyż są to ludzie przeważnie bogaci, ale podatek przedewszystkim dotknie tych, którzy albo nic nie mają, albo mają bardzo niewiele i znów powiększą szeregi malkontentów z obecnego stanu rzeczy. Już to przyznać należy, że nowy minister skarbu składa od chwili objęcia przez siebie władzy, zadziwiające dowody lekceważenia właśnie interesów klas uboższych. Po za podatkiem paszportowym czeka jeszcze Rosyę, a w konsekwencyi i nas, monopol tabaczny, podwyższenie opłaty stemplowej i t. p. reformy, które mają jakoby załatać oddawna niedomagający budżet państwa. Do jakich rezultatów dojdą tego rodzaju eksperymenta, trudno przewidzieć; w każdym razie w obecnej chwili niepodobna się już spotkać z ludźmi, którzyby z wyjątkiem p. Katkowa *et consortes* z tego rodzaju gospodarki zadowolonymi byli. System bezprogramowy panuje nie tylko w polityce, ale w ogóle wszędzie w gospodarstwie narodowem, ekonomicznem i finansowem. Panowie będący dzisiaj przy wielkim ołtarzu, wszelkiemi sposobami starają się powrócić do dawnych Mikołajewskich czasów, zapominając, iż sporo lat posunęło już ludzkość naprzód i że system knuta tak łatwo zastosować się nie da.

W ostatnich czasach, jak to wam już donosiłem i w literaturze i społeczeństwie naszem obudził się żywszy interes dla warstw najniższych. Weszła na porządek dzienny, że się tak wyrażę, kwestya chłopska, sprawa tego żywiołu, który najwięcej posiada dziś jeszcze w sobie soków zdrowych i dobry zadatek przyszłości lepszej stworzyć może. Początkowo niepopularna sprawa, dziś zajmuje już wszystkich i ku sobie pociąga, zwłaszcza w tamtej stronie panów, którzy nareszcie sami spostrzegają, iż osamotnieni, zjednoczonymi być muszą.

Parę dni temu hr. Tyszkiewicz wystąpił z artykułem w *Niwie*, którego rozbiór podaliście. Jestto pierwszy objaw z którego bardzo a bardzo cieszyć się należy, bo za nim niezawodnie pójdą inne. Zaznaczam ten fakt dla tego, aby jednocześnie zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które tej zdrowo rodzącej się i jak dziś powtarzam dosyć ogólnie popieranej myśli grozi. Przed paru miesiącami dzienniki nasze podały rozporządzenie generał-gubernatora, w której oznaczona została detalicznie taksa na chrzest, pogrzeb i rozmaite inne posługi religijne, jakich kapłani zwykli udzielać włościanom. Podczas wycieczki mojej na święta wielkanocne, miałem sposobność oglądania na drzwiach kościołów poprzylepiane powyższe taksy. Nie dosyć na tem! Tak zwani strażnicy ziemscy otrzymali polecenie kontrolowania proboszczów w tym kierunku i czynić co tylko można, aby doprowadzić rozdwojenie pomiędzy tym ludem wierzącym bezgranicznie dotąd w księdza a tym ostatnim. Cały ciężar odpowiedzialności za to, jeśli nasi przyjaciele doprowadzą do skutku swoje zamiary, niezawodnie spoczywać będzie na proboszczach, ktorzy wobec tego co nam grozi, powinni raz przestać uważać swe owieczki za baranów dobrych tylko do strzyży.

W czasie świąt wielkanocnych obawiano się bardzo jakiej hecy z powodu oburzenia, jakie panowało wśród ludności rzemieślniczej, wywołanego bankructwem Gabryela Neumarka, właściciela kantoru wekslowego i sprzedającego pożyczki premiowe na raty. Mnóstwo biedaków niosło tutaj swoje oszczędności, a dziś nietylko, że stracili nadzieję wygrania 200.000 rs. ale nadto i wszystko, co złożyli w kantorze. Z tego powodu szynki były wszystkie w czasie świąt pozamykane, a patrole na ulicach w dzień i w nocy zdwojone.

W prasie naszej burza jaka się wywiązała. we wnętrzach *Kur. Warsz.*, dotąd zażegnana nie została. *Kuryer* zdaje się nabywa rodzina pozostała po ś. p. Wacławie Szymanowskim spłacając dotychczasowego swego wspólnika pp. Gebethnera i Wolfa. Suma za jaką nabyto połowę wynosi 94.000 rs. i jak na dzisiejsze czasy jest olbrzymim majątkiem. Wieść niesie po mieście, iż do spółki z sukcesorami wszedł jeden ze znanych a bardzo bogatych tutejszych hrabiów. Dla pisma w każdym razie rzeczą to niepożądaną i muiemają wszyscy, iż stokroć byłoby lepiej zakończyć rzecz w zgodzie, tem więcej, że tyloletnia współka dwóch firmowych dziennika, na korzyść tylko jego wpływała.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(☰) Izba wyższa zbiera się na pierwsze po siedzenie po świętach 22 b. m., a zatem wcześniej od Izby poselskiej i rozpoczyna od obrad nad wnioskiem Schmerlinga, wniesionym do Izby już w październiku, przed samem odroczeniem sesyi.

Wniosek Schmerlinga, jak wiadomo, domaga się zbadania, o ile z obowiązującemi przepisami ustaw się zgadza rozporządzenie ministra Prażaka, które rozszerzyło zakres używania języka czeskiego w sądach czeskich.

Nie ulega tedy kwestyi, że izba wyższa której posiedzenia w ostatnich czasach niezmiernie były monotonne, w piątek stanie się widownią turnieju krasomówczego koryfeuszów stronictw; a i rząd zapewne zechce bronić stanowiska, zajętego w rozporządzeniu ministra Prażaka.

Treść rozporządzenia tego tak znana i tak obszernie już w prasie przedysktowana, że w merytoryczne rozbieranie go się nie zapuszczamy. Ale z zaciekawieniem wyczekujemy ustnego umotywania wniosku, podpisanego przez dwudziestu sześciu centralistycznych panów. Do wniosku bowiem dodano wprawdzie krótkie umotywowanie, ale z umotywowania prawie trudno się dopatrzeć, jakie stanowisko wnioskodawcy wobec rozporządzenia ministra Prażaka zajmują.

Nazwiska Schmerlinga, Ungera i innych, podpisane pod wnioskiem tyczącym się kwestyi językowej, wprawdzie wystarczają, aby się domyśleć, że chodzi o obronę „uciśnionych" Niemców i „wypieranego zewsząd języka niemieckiego". Gdy jednakże wniosek, skierowany widocznie przeciwko rozporządzeniu ministra, podpisany jest przez prezesa i wice-prezesa najwyższego trybunału państwowego, a zatem przez prawników, zajmujących najwybitniejsze stanowisko, należałoby przypuszczać, iż motywa wniosku co najmniej wskażą na obowiązujące przepisy ustaw, z któremi rozporządzenie ministra rzekomo pozostaje w sprzeczności.

O tem jednakże ani mowy nie ma, tylko mimochodem motywa wspominają, iż zdaje się, że rozporządzenie nie zgadza się z niektóremi przepisami patentu z 3 maja r. 1853 (*die Verordnung erscheint nicht vereinbar mit mehreren Bestimmungen der a. h. Patentes vm 3 Mai 1853*). Dalej zaś już tylko opiewają motywa: zważywszy, że językiem służby wewnętrznej w sądownictwie i administracyi jest język niemiecki, zważywszy, że w interesie monarchii zasady tej trzymać się należy, zważywszy, że rozporządzenie rzeczone pozostaje w sprzeczności z tą zasadą zważywszy że pozostaje też w sprzeczności z zapewnieniami prezesa gabinetu, zważywszy, że z rozporządzenia tego mogą powstać niedogodności w wymiarze sprawiedliwości, zważywszy nareszcie, że rozporządzenie to wywołać musi poważne skrupuły polityczne i prawno-państwowe i t. d.

Mamy tedy cały szereg gołosłownych twierdzeń, będących przekonaniem szanownych wnioskodawców; na pewno zatem wiemy, że się rozporządzenie ministra Prażaka im nie podoba, że według ich zapatrywania mogą z tego powstać niedogodności w wymiarze sprawiedliwości, że u nich rozporządzenie to wywołuje poważne skrupuły polityczne i t. p., ale z całego umotywowania ani słówka się nie dowiadujemy o tem, w jakim mianowicie punkcie minister Prażak znalazł się w sprzeczności z istniejącemi ustawami i z jakiemi ustawami. Należało je przytoczyć, albo w krótkiem umotywowaniu przynajmniej zacytować; bo tylko jedno z dwojga może mieć miejsce: albo rozporządzenie ministra sprzeciwia się ustawom, a wtedy prawnikom chyba nie będzie trudno zacytować je, albo też rozporządzenie jest zgodne z ustawami, a wtedy, gdy się komu nie podoba, może stawić jedynie racyjonalnie wniosek o zmianę ustaw. Dla poważnych członków prawodawczego ciała i w dodatku prawników — trzeciej drogi nie ma.

Wolno tedy prasowym organom stronnictwa sławić wielką mądrość exmęża stanu z powodu tego wniosku, wolno nareszcie różnym radom miejskim przypomnieć sobie wielkie zasługi p. Schmerlinga dla Niemców w Austryi, ale objektywny spektator w tym wniosku nie może się dopatrzeć niczego, krom pospolitego środka agitacyjnego tej samej kategoryi, do jakiej zaliczają się wnioski, interpelacye i t. p. panów Knotzów, Wendzlitschków i innych koryfeuszów ostrzejszego tonu.

Z tego punktu widzenia wniosek panów Schmerlinga, Ungera i towarzyszy jest nowością w Izbie wyższej, gdzie dotychczas agitacya dla agitacyi przystępu nie miała.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w wilią dnia rozpraw o wniosku Schmerlinga w Izbie wyższej, najwyższy trybunał państwowy, którego prezesem jest p. Schmerling a jednym z wiceprezesów p. Unger, ma decydować o tem, czy różne rady miejskie przekroczyły zakres kompetencyi swojej, gdy uchwaliły adresy dziękczynne dla p. Schmerlinga i manifestacye przeciwko rozporządzeniu ministra Prażaka. Organa rządowe zasystowały odnośne uchwały rad miejskich, rekurs do ministra pozostał bez skutku, a w poniedziałek i wtorek skutkiem odwołania się do decyzyi najwyższego trybunału, toczyły się przed tymże rozprawy nad zażaleniami rad miejskich o ograniczenie swobód konstytucyjnych.

Trybunał w czwartek w sprawach tych ma ferować i ogłosić wyrok.

Ziemie polskie.

(Bank ziemski Kolonizacya. Żydzi na Litwie i Rusi)

Bank ziemski rozpoczął już czynności około parcelacyi folwarku o 700 morgach, należącego do majętności Naramowice, położonej pod samym Poznaniem. Majątek ten jest własnością pani Sczanieckiej. Pomiary już rozpoczęto i w czasie właściwym będą mogli interesenci włościańcy oglądać wytknięte parcele, do czego ich Bank wezwie przez ogłoszenie w pismach ludowych, skoro i hipoteki będą uregulowane. Zgłosił się też włościanin, poszukujący dzierżawy 300 do 2.100 mórg, z czego wnosić należy, że przedsiębiorczość u stanu włościańskiego wielce się wzmaga, a kapitał nagromadzony wystarcza już na znaczniejsze ryzyka. Prasa ludowa popiera usiłowanie Banku. *Przyjaciel ludu* zamieścił w numerze poświątecznym artykuł w sprawie parcelacyi dzierżawnej. W *Kraju* petersburskim ktoś odzywa się do wszystkich czytelników tego pisma, żeby się opodatkowali na korzyść Banku ziemskiego.

* * *

Sprzedaż parceli Slązkowa pod Jutrosinem przez komisyę kolonizacyjną odbyła się w dniu 14 b. m. Parcele mające 60 do 100 mórg ponabywali koloniści ze Śląska z okolic Wrocławia, Lignicy i Zielonogóry. Resztę tak zwaną Dembinę nabył niejakiś p. Plate. Warunki kupna są nader korzystne, jak pisze *Posener Ztg.* Trzecią część ceny kupna zapłacili koloniści, ale ta zwróconą im będzie w ratach aż do 1/10, skoro się zabudują. Przez trzy lata zwolnieni są koloniści od wszelkich ciężarów kościelnych i szkolnych a po wystawieniu budynków otrzymują od regencyi zaliczki na kupno inwentarza, od których płacić będą tylko 4 procent, podczas gdy cena kupna amortyzować się będzie po trzy procent.

* * *

Projekt tak zwanej „komisyi żydowskiej", zostającej pod prezydyum hr. Pahlena, już jest opracowany. Jak donoszą *Petersburskie Wiedomosti*, materyały zebrane przez tę komisyę mają być bardzo bogate i wielce różnostronne. Według tych materyałów wypada, że w 16tu zachodnich i południowych guberniach, oraz w Petersburgu, Moskwie i Odesie, na ogólną cyfrę ludności 25,481.856 głów przypada żydów 2,930.639, to jest 11½%. Najwięcej żydów mieszka na Litwie i Białorusi, najmniej w Małorusi. Żydzi przeważnie zamieszkują małe miasteczka i osady. Tak naprzykład w miasteczkach pow. Trockiego, gub. Wileńskiej, na ogół ludności miejskiej 20.460 głów, przypada żydów 18.802, t. j. około 92%. Co do wsi, to tylko (z liczby 162 powiatów) w pow. Kaniowskim, gub. Kijowskiej, żydzi stanowią znaczny procent ludności. Z dwunastu gubernij (Besarabskiej, Witebskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Ekaterynosławskiej, Kijowskiej, Kowieńskiej, Podolskiej, Połtawskiej, Taurycldej, Chersońskiej i Czernichowskiej), przeszło 5½ mil. dziesięcin przestrzeni liczących, 5.3% ziemi znajduje się w posiadaniu żydów, to jest na każdego żyda wypada 0.3 dziesięciny, a na chrześcian 2.9 dziesięciny. Prawie wszystka ziemia żydowska nabyta została po reformie włościańskiej w r. 1861. Większość nabywców nie gospodaruje wcale, wydzierżawia tylko częściowo ziemię włościanom. Najwięcej dzierżawców żydów liczą gub.: Besarabska, Wołyńska, Grodzieńska, Kijowska, Podolska, Połtawska i Chersońska. Żydzi płacą zwykle od 3 rubli do 3 rub. 50 kop., a od siebie chłopom wydzierżawiają po 10 rs. za dziesięcinę. Gospodarstwo żydów wycieńcza ziemię strasznie i rujnuje je zupełnie. Wyżej przytoczony dziennik stanowczo oświadcza się przeciwko projektowi osiedlania żydów na roli, uważając, że byłoby to dla Rosyi ostateczną zgubą...

Sprawy szkolne.

W sprawie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych otrzymujemy następujące pismo:

W Nr. 83 *Czasu* z dnia 13 kwietnia mieści się artykuł, który z wielką sympatyą i życzliwością podnosi ważność i znaczenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i jego rozumną, wytrwałą i umiarkowaną działalność, zwracając szczególniejszą uwagę na jego dążenie do utworzenia łączności między szkołą a domem rodzicielskim i do połączenia w sobie różnych zapatrywań, pochodzących nietylko z pośród murów szkolnych ale także z grona rodziców i obywateli, kraj miłujących.

Wdzięczni jesteśmy *Czasowi* za te wyrazy uznania i życzliwości dla naszego Towarzystwa, atoli w imię prawdy i w dobrze zrozumianym interesie tego Towarzystwa musimy sprostować niektóre jego mylne zapatrywania na zadanie Towarzystwa i na jego ostatnie walne zgromadzenie.

Twierdzi *Czas*, że w łonie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o osobnych interesach nauczycielskiego stanu szczególnie w kierunku materyalnym mowy być nie może, gdyż normuje je ustawa, której stowarzyszenie zmienić nie może. Zapatrywanie to sprzeczne jest z zadaniem Towarzystwa, które ma stać na straży nietylko moralnych interesów szkoły i nauczycielstwa, ale i materyalnych. Że Towarzystwo od założenia swego tak pojmowało i tak pojmuje swoje zadanie, dowodem tego cały szereg usiłowań, podjętych przez nie w celach materyalnych nauczycieli. Dosyć przeglądnąć ostatni zeszyt organu tego Towarzystwa, aby się o tem przekonać. Między petycyami i memoryałami wniesionemi przez Towarzystwo w latach 1884 do 1887 znajdujemy tam:

1) Petycyę wydziału Towarzystwa do Rady państwa, w sprawie polepszenia smutnej doli zastępców nauczycieli;

2) petycyę wydziału Towarzystwa do Rady szkolnej krajowej w sprawie uchylenia interkalaryów w mianowaniu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, zostającą w ścisłym związku ze sprawą zastępców nauczycieli szkół średnich;

3) petycyę wydziału Towarzystwa do ministeryum o pragmatykę służbową dla nauczycieli szkół średnich i prośbę do Rady szkolnej krajowej o życzliwe poparcie tej petycyi;

4. petycyę Wydziału Towarzystwa do Rady szkolnej krajowej w sprawie ustanowienia przy każdem zupełnem gimnazyum czternastej posady nauczycielskiej.

Któż zaprzeczy, że są to wszystko usiłowania zmierzające do polepszenia materyalnego położenia nauczycieli? Wiemy bardzo dobrze, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale że bez chleba żyć nie może, to niezawodna. Chęć pracy nie dla siebie, ale dla kraju i narodu, służba nie z obowiązku ale z przekonania — piękne to niezawodnie i godne najwyższego uznania rzeczy, ale z położeniem materyalnem pracujących i pełniących służbę tak ściśle połączone, że gdzie to ostatnie nie odpowiada i tamte długo ostać się nie mogą — bez heroizmu; a tego ani *Czas* ani społeczeństwo nie mają prawa wymagać od nauczycieli. Zresztą *dignus operarius mercede sua*.

Nie bierzemy za złe księżom, chociaż zawód ich jest *kat' exochen* apostolski, że się publicznie domagają polepszenia bytu materyalnego, jak tego dowodem głośna sprawa kongruy i płacy katechetów przy szkołach ludowych; nie bierzemy za złe urzędnikom różnych kategoryi, że się starają w drodze publicznej o poprawę swego bytu, a w jednym nauczycieli chcielibyśmy wmówić, aby w pokorze i w milczeniu znosili swą smutną dolę. Być może, że milczenie to byłoby bardzo pięknem, ale że nie będzie skutecznem, o tem przekonuje nas doświadczenie.

Gdyby dalej to, co normuje ustawa, było niezmiennem, gdyby o ustawie dysputować i do zmiany jej lub usunięcia dążyć nie było wolno, nie byłoby postępu, a wszelkie ciała ustawodawcze i wszelkie stowarzyszenia, dążące do polepszenia stosunków ekonomicznych i społecznych, nie miałyby racyi bytu.

Zarzuca *Czas* Kołu tarnowskiemu, że w referacie swym na ostatniem walnem zgromadzeniu zaakcentowało zbytecznie stronę materyalną. Referat odnosił się do rozporządzenia ministeryalnego, które ogranicza utrzymywanie konwiktorów przez nauczycieli szkół średnich. Chodziło w nim o to, aby wykazać, że rozporządzenie owo nie osiągnie zamierzonego celu, a ogranicza wolę rodziców w umieszczeniu swych dzieci i czyni ujmę moralnym i materyalnym interesom nauczycielstwa. Poruszenie więc w tym referacie sprawy materyalnej nie było wcale jego celem, ale tylko podstawą do jednego z dowodów.

Co się tyczy referatu Koła przemyskiego w sprawie połączenia gimnazyum i szkoły realnej w jednę szkołę średnią, któraby stanowiła podstawę do wszystkich wyższych studyów zawodowych, to pomysł takiej szkoły nie jest ani własną wypieszczoną myślą ani tak idealnym, jak sądzi *Czas*. Zajmuje on od wielu lat umysły bardzo znakomitych pedagogów i znajduje uznanie w bardzo szerokich kołach pozaszkolnych tak u nas jak i za granicą.

Poruszano też tę myśl już nie raz na różnych zebraniach nauczycielskich, a nawet w naszem Towarzystwie pedagogicznem i w ankiecie, która przed 18-laty z ramienia Wydziału krajowego obradowała we Lwowie nad reorganizacyą szkół realnych. Prawda, że teraźniejszość sama tyle pracy wymaga i tyle wdzięcznych a trudnych zadań przedstawia, iż jej przedewszystkiem energię, zdolności i naukę poświęcić należy, ale chcąc poprawić to, co w teraźniejszym ustroju szkół jest złe lub niedostateczne, trzeba się nie raz oglądnąć za nowymi środkami, nowemi drogami, nową organizacyą, a do tego w pierwszym rzędzie powołane i uprawnione są stowarzyszenia nau-

---

Uczucie samozadowolenia opanowało p. Jana, schylił się ku dziewczynie i, zasłaniającą się ręką, w twarz pocałował.

— Smutno ci było bezemnie? Tęskniłaś?

— Zdaje się... albo ja wiem... Tak mi czegoś było ciężko, tak brakowało czegoś, że byłabym Bóg wie gdzie poleciała....

— A tymczasem ja do ciebie przyjechałem....

Coś ją niby w serce ukłóło; zamyśliła się.

— Ach! mój Boże — rzekła, — czegoś mi tak dobrze i tak się boję....

— Kogo się boisz? Mnie?

— Albo ja wiem czego? Jak panicz jest... to lżej niby, jak nie ma... to chciałabym przynajmniej być niedaleko panicza, patrzyć, słuchać...— Zamyśliła się znowu i po chwilce dodała: — po co ja tam? Chłopskie miejsce w chłopskiej chacie...

Panicz źle zrozumiał myśli Pałaszki, więc żywo podchwycił:

— Chciałabyś być we dworze? Każę cię zabrać... Będziesz przy panience....

Słowa te zabolały Pałaszkę.

— We dworze? Nigdy! A ojciec? Cóżby ojciec powiedział? Kto jemu jeść ugotuje, opatrzy? Jakżeż ja go tak na stare lata zostawię samego?

Panicz to oburzenie dziewczyny przyjął obojętnie. Miał swoje plany i mało mu na tem zależało, czy Pałaszka będzie mieszkać we dworze, czy u ojca.

Po za sadybą Hryhorową działo się jednak coś, czego Pałaszka nie domyślała się, nie przeczuwała nawet, coś, co ją, ubogą dziewczynę, plątało w sieci panicza: były to plany pani marszałkowej względem małżeństwa Jana z hrabianką Krzątalską. Panicz bawił się sobie swoją drogą, a poważny układ z Krzątalskimi swoją drogą postępował — i zbliżał się do końca wtedy właśnie, kiedy idylliczny stosunek z poddanką przebiegł całą gamę uczuć i zakończył się tak, jak się często kończy. Wtedy już, kiedy Pałaszka z utęsknieniem na ukochanego panicza czekała, panicz nie miał czasu przyjechać, bo spędzał przedślubne godziny z panną Eweliną, a gdy się wymknął niekiedy, bawił krótko i mówił niewiele. Był trochę zakłopotany każdem swojem przybyciem i miał taką minę, jakby chciał wytłómaczyć Pałaszce, że kochając panicza głupstwo robi... że z tą myślą należy się rozstać, że taka miłość nie ma celu. ... Sumienie jego było związane z dziewczyną wątłą siecią, którą prędzej czy później zerwać należało.

Pan Jan zaczął od tego, że wizyty swoje skrócił z początku, potem przedłużał czas między jedną a drugą, aż nareszcie przedłużenie zbyteczne odkryło oczy dziewczynie, chociaż serca przed nim zamknąć nie mogła. Panicz potrzebował rozrywki, bawił się z nią, — bo i cóż miał robić spotkawszy na drodze — ale wcale nie troszczył się tem, co się z nią stanie i jakie będą następstwa zabawy....

Tymczasem chatę Hryhorową nawiedziło nieszczęście i starego Hryhora zabrała śmierć ze świata, jakby umyślnie pragnęła mu w porę oszczędzić zmartwień i smutków. Doczekano jesieni cichej, spokojnej, słonecznej, przepełnionej jakąś harmonią pełną melodyi. Sadyba Hryhorowa była jeszcze smutniejsza niż dawniej; pozostała w niej już tylko Pałaszka, — dokąd-że pójść miała? Kiedy po wsi rozbiegła się wieść o śmierci Hryhora, poczęli ludzie mówić między sobą, że Pałaszkę wypędzi ekonom z sadyby i na czynszu posadzi kogoś innego, który tak samo jak Hryhor będzie lasu pilnował. Pałaszki jednak nie ruszano, a do opuszczonej przez Hryhora chaty wprowadziła się uboga ciotka, tułająca się po cudzych kątach i nie mająca gdzie głowy przychylić; obie kobiety zamieszkały w w czynszowej sadybie i czekały niewiadomego końca....

Od śmierci starego Hryhora przybyło kłopotów Pałaszce, bo musiała całe, niewielkie wprawdzie, domowe gospodarstwo prowadzić. Ciągłe zaprzątanie się codziennemi sprawami skracało czas, łagodziło smutki.

Pan Jan na ścieżce do kryniczki od bardzo dawna nie pokazywał się. Pałaszka płakała coraz częściej, coraz dłużej, ale łzami zwabić już panicza nie mogła. Pan Jan miał coś ważniejszego na głowie: porządkowanie interesów przed ślubem, który niezadługo miał się odbyć z panną Eweliną. Pewnego dnia ekonom zakomunikował mu, że stary Hryhor umarł, że sadyba pustką zostanie, bo przecież jej na dziewczynę zapisać nie można, radził więc posadzić innego czynszownika. Wieść ta, zdawało się, wywarła pewne wrażenie na słuchającym paniczu, zmarszczył brwi, potarł czoło ręką i rzekł obojętnie ekonomowi:

— Zapisać sadybę na Pałaszkę... z dodatkiem, że czynsz darowany.

Ekonom, szczery obrońca pańskiego mienia, zaprotestował.

— Nie warto Jaśnie Panie... Czy to będzie z niej skarbowi jaka korzyść? Lepiej posadzić nowego pobereżnika.

Pan Jan spojrzał na ekonoma wyraziście.

— Zostaw ją... zostaw... gdzież pójdzie? Zdaje się, że nie ma żadnej rodziny... Nie można jej przecie na ulicę wyrzucić... teraz inne czasy... trzeba z ludźmi jakoś po ludzku, łagodnie postępować.... Polecam panu bardzo takie postępowanie....

Ekonom mową tą był zbity z tropu, ale ukłonił się nisko, z lokajską pokorą i rzekł:

— Jak pan każe.... Dla mnie wola Jaśnie panicza święta.

W skutek tedy świętej woli p. Jana, sadybę zapisano na Pałaszkę i o łasce tej ekonom osobiście jej zakomunikował.

Stanąwszy przed chatą i z konia nie zsiadając, począł wołać na całe gardło Pałaszkę, która po długiej chwili wychyliła się nareszcie z chaty i na progu stanęła. Ekonom oblał się cały purpurą z gniewu, że Pałaszka niezbyt prędko na wołanie jego wyszła.

— Pogłuchliście, czy pomarli! — wrzasnął.— Wołam, wołam, dowołać się nie mogę!

Pałaszka milczała, jakby oczekiwała na to, co dalej ekonom jej powie. Ekonom tymczasem nabuńdiuczył się i gniew odsapywał.

— Byłem u pana — rzekł po chwili, — prosiłem, aby cię z chaty nie wypędzał... no i wyprosiłem.. sadybę już zapisałem na ciebie... żebyś mi przynajmniej za grzeczność worek orzechów na przyszły rok nazbierała i z dziesięć wiązek grzybów... Rozumiesz?

Był tu i rozkaz i prośba. Pałaszka wysłuchała ekonoma spokojnie, obojętnie, jakby to było jej wszystko jedno, czy żyć będzie, czy umrze, czy w ojcowskiej chacie mieszkać będzie, czy ją jak szczenię pod płot wyrzucą.

Ekonoma oburzyła ta obojętność niesłychanie. Wszystko to, co mówił Pałaszce o wstawieniu się swojem do Jasnego pana było kłamstwem, zmyślonem dla wystawienia siebie jako potęgi, z którą liczyć się trzeba; miał w tem, jak widzieliśmy, własny rachunek. Odjeżdżając, załajał po swojemu, na niewdzięczność ludzką narzekając.

— Chłopa miodem smaruj, a on dziegciem śmierdzi! Któż to się kiedy od chłopa spodziewał grzeczności ... Co cham to cham, co *murga* to *murga!*

Pałaszka, wysłuchawszy łajania ekonoma, odeszła jeszcze bardziej smutna i zgnębiona — i miała do tego powodów nie mało. Poznała już za późno, że jak ćma leciała do światła, aż dopóki nie wpadła w płomień i skrzydeł sobie nie osmaliła; osmaliwszy zaś skrzydła odlecieć nie mogła. Ciche szczęście w rodzinie przestało się do niej uśmiechać; odtąd już tylko pogardliwa nazwa *pokrytki* miała ją odtrącać od wszystkich i prześladować całe życie. Dawniej biegła za słowiczym głosem panicza, który ją wabił w nieznane światy; wzrok jego prowadził ją ze sobą w kraj uroczych marzeń i czarów; dziś nie słyszała już jego głosu, nie widziała i nie czuła na sobie spojrzeń, — tylko wspomnienie o tem, jak widmo jakie, przygniatało ją w dzień i w nocy ciężarem zmartwień i cichych smutków.

Ślub pana Jana miał się odbyć w październiku, poczem młode małżeństwo wyjeżdżało zagranicę, — bo w kraju, cóżby robić mieli? Nie mogli przecie młodzi i silni zagrzebać się na wsi między chłopami, kiedy życie wzywało ich w swoje objęcia wszystkiemi ponętami, jakie tylko za pieniądze kupić można.

Pan Jan miał jednak swoje pojęcie honoru i obowiązków, wiedział, jak się zakończy jego sielanka z Pałaszką, wiedział, że prostej, czystej i wiejskiej dziewczynie zamknął drogę do życia i szczęścia, wiedział, na jakie upokorzenie i ubóstwo musi być wystawioną, pogardzona i odtrącona od swoich *pokrytka* i myślał nad tem, aby tej zadość sumieniu swemu uczynić. Rozwiązanie zagadki nie było według pojęć pana Jana trudnem, a ograniczało się na potrzebie zaspokojenia materyalnej strony życia Pałaszki, inne obowiązki były mu wcale nieznane. Miłość uważał jako przywilej klasy wykształconej, Pałaszka zaś przywileju tego w jego oczach nie posiadała, — oczywiście więc, że takie rozumowanie uwalniało go od wszelkich moralnych obowiązków względem niej. Czuł jednak, że jakieś uspokojenie i nagroda kochającej dziewczynie należą się, postanowił więc tę nagrodę zrealizować na gotówkę.

Pierwszy krok ku temu już uczynił, bo sadybę oddał w wieczyste posiadanie Pałaszki i czynsz darował, — chociaż żadnym dokumentem dowodów swojej łaski niezabezpieczył. Miał jeszcze inną myśl w zapasie. Raz przed wieczorem wybrał się na spacer do lasu, natrafił na drożynę prowadzącą do Hryhorowej sadyby i drożyną tą pojechał. Było to już babie lato.

(C. d. n.)

czycieli. Czy sprawa w referacie Koła przemyskiego poruszona już dojrzała tak dalece, aby postawiona na porządku dziennym ostatniego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, mogła była doprowadzić do pozytywnych wniosków, w to nie wchodzimy, ale referatu owego, podobnie jak referatu Koła tarnowskiego nie można uważać za zapowiedź, że Towarzystwo zamierza pójść niewłaściwą drogą. Możemy zapewnić *Czas*, że Towarzystwo nasze będzie postępować zawsze drogą pracy rozumnej, wytrwałej i umiarkowanej, ale niekoniecznie tak potulnej, jak sobie *Czas* zdaje się życzyć—i że, gdzie tego będzie wymagał interes szkoły i nauczycielstwa, wypowie godnie ale śmiało i otwarcie swoje zapatrywania, chociażby one nie podobały się pewnym sferom.

Kończąc w podobny sposób jak *Czas*, sądzimy, żeśmy wypowiedzieli zapatrywanie nie tylko przeważnej części członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ale także większej części ludzi światłych, lecz na zadanie Towarzystwa i jego działanie z innego stanowiska patrzących, niż ci, do których *Czas* się odwołuje.

Zresztą jak w życiu politycznem, tak i na polu szkolnictwa będą się zawsze ścierały i muszą się ścierać dwa przeciwne sobie obozy — konserwatywny i postępowy, a walka ta tylko na dobre wyjdzie szkole. Każdy z tych obozów walczy za prawdę i za dobro szkoły, tak jak on je pojmuje, i nie należy mu podsuwać innych dążności. Żądamy poszanowania naszych zapatrywań, tak jak my gotowiśmy szanować zawsze zdania naszych przeciwników, chociaż z nimi walczyć nie przestaniemy — bronią uczciwą i z podniesioną przyłbicą.

Kończymy znaną sentencyą: *in veris unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.*

B. T.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia.

Rokowania w sprawie kwot na wydatki wspólne są na ukończeniu. Odpowiedź podkomitetu węgierskiego, udzielona przedwczoraj dnia 19 podkomitetowi austryackiemu, wypadła tak, iż na wspólnem posiedzeniu nastąpiło porozumienie a osnową jego jest zatrzymanie dotychczasowego stanu. Ryczałt dwuprocentowy od całej sumy wydatków wspólnych (po strąceniu dochodów wspólnych), ciążący na Węgrzech na rachunek Pogranicza pozostaje jeszcze dalej w formie dotychczasowej. Do pokrycia reszty wydatków po strąceniu tego ryczałtu Węgrzy mają opłacać 30 prc., Austrya 70 prc. W całości rzecz biorąc kwota węgierska na wydatki wspólne wyniesie zatem 31·4 prc., austryacka 68·6 prc. od całej potrzebnej sumy.

Taki rezultat rokowań, osiągnięty po długich naradach, będzie przyjęty przez obie delegacye na pełnych posiedzeniach, a następnie przez oba parlamenty. Stanie się to oczywiście dla wewnętrznego spokoju monarchii, bo ani Węgry, ani Austrya nie osiągnęły tego, czego w swych pierwotnych nuncyach pragnęły.

Z liczb budżetowych wynika bowiem jasno, że dotychczasowy stosunek kwot na wspólne wydatki był ze szkodą połowy austryackiej i że Węgry na podstawie swych dochodów mogłyby płacić więcej, jak to nuncyum austryackie dokładnie wykazało.

Jednak w Austryi mimo remonstracyi nie dążono wytrwale do osiągnięcia ulgi, lecz tylko do bronienia się przeciw dalszemu obarczaniu.

Takie porozumienie jest dla Węgrów korzystne choćby o tyle, że uwalnia ich od przyznania dla Austryi kompensaty za zrzeczenie się ryczałtu z Pogranicza, co oczywiście nie obeszłoby się bez niejakiego podwyższenia kwoty węgierskiej. Węgrzy woleli zatem zgodzić się na stan dotychczasowy, niż narażać się na większy wydatek na sprawy wspólne. Już 18 b. m., kiedy się zdawało, że na wtorkowem posiedzeniu obu podkomitetów przyjdzie prawdopodobnie do zerwania dalszych układów, już wtedy organ p. Tiszy *Nemzet* pisał w korespondencyi inspirowanej z Wiednia, iż usunięcie ryczałtu z Pogranicza nie warto żadnych ofiar materyalnych. „A ponieważ Austryacy pragną zapewnić sobie korzyść na zawsze z tytułu ugody, zawartej w sprawie Pogranicza w roku 1872, dlatego i po usunięciu tego ryczałtu pozostałyby jego skutki i nadal chociaż pod inną formą. Lepiej jest zatem zatrzymać ten ryczałt w formie dotychczasowej niż zmianę pozorną opłacać jakiemi ofiarami".

Bądź-jak-bądź czy która strona uważa się za zwycięzcę, czy za zwyciężoną, spór o kwotę ustał na lat dziesięć, a skończył się przy pomocy wzajemnego ustnego porozumienia między delegatami bez nacisku zewnętrznego.

Przy tej sposobności, dla porównania, nie zawadzi przypomnieć, że przed dziesięcin laty mimo wszelkich wysileń do zgody, przyszło wreszcie do zupełnego zerwania, a więc do położenia przymusowego, pod którego naciskiem oba parlamenty musiały przyjąć ustawy kwotowe wedle projektu, ułożonego przez oba gabinety.

Tego roku obejdzie się bez tego i przez lat dziesięć potrwa — rzecby można — zawieszenie broni, po którem wybuchnie spór tem zawziętszy. Ale polityka nie troszczy się o tak odległe czasy, a zadawalnia się chwilą bieżącą i najbliższą przyszłością.

We środę dnia 19 oba podkomitety ułożyły jednobrzmiące protokoły swych narad i przedłożyły je wczoraj swoim z osobna mocodawcom. O godzinie 1 w południe odbyły się osobne posiedzenia pełnych delegacyj dla przyjęcia i ratyfikowania ugody. Jednak mimo kilkugodzinnych narad, żadna delegacya nie zdecydowała się na przyjęcie protokołów w brzmieniu przedłożonem. Dla tego wieczór miały się odbyć dalsze posiedzenia. Rezultat do tej chwili jeszcze niewiadomy; zapewne telegramy doniosą dziś, jak się sprawa zakończyła.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Dnia 18 b. m. odbyła się między austryackiemi i węgierskimi fachowymi referentami konferencya w sprawie reformy podatku od cukru i okowity. Ze względu na to, że rząd austryacki wyraził ponownie życzenie załatwienia jeszcze na bieżącej sesyi projektu ustawy o reformie podatku od cukru, mają być w jak najkrótszym czasie sfinalizowane rokowania w sprawie reformy podatku gorzelnianego; albowiem rząd węgierski zdecydowanym jest reformę podatku od cukru załatwić tylko równocześnie z nową ustawą podatku gorzelnianego.

Komisya Izby magnatów Sejmu węgierskiego przyjęła projekt do ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych z poprawką do pierwszego paragrafu, rozciągając tę ustawę i do księży wojskowych.

Niemiecka Rada związkowa ma na dzisiejszem posiedzeniu oznaczyć wysokość dodatkowego kredytu, którego przeważna część będzie użytą na cele wojskowe. Do niedawna utrzymywały dzienniki, że kwota ta wynosić będzie 134 milionów marek, obecnie pojawiają się jednak zdania, że powyższa cyfra jest zbyt niską w porównaniu z tą, której Rada związkowa od parlamentu zażąda.

Obrady Rady związkowej nad projektem podatku od spirytusu zostały odłożone do przyszłego tygodnia, gdyż do udziału w tych obradach zawezwani zostali ministrowie południowych państw niemieckich, nie przebywający w tej chwili w Berlinie.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego posłowie socyalno-demokratyczni ostro potępili zachowanie się organów policyjnych podczas akcyi wydalań. W Moguncyi odbyły się liczne rewizye i aresztowania osób pojedynczych, podejrzanych o socyalizm. Przeszło dziesięciu uwięzionych ma należeć do tajnego związku.

Prasa katolicka w Niemczech wyraża się z jawną niechęcią o breve papieskiem do arcybiskupa kolońskiego.

Wydział Ligi patryotów ogłosił odezwę, w której oznajmia, iż przyjmując do wiadomości ustąpienie Pawła Deroulède, będzie pracował dalej nad ukończeniem rozpoczętego dzieła. Wydział nadał ustępującemu prezesowi tytuł prezesa honorowego, a prezesem wybrał jego zastępcę p. Sansbeut. Nowy prezes rodem ze Sztrasburga, uchodzi za jednego z najżarliwszych zwolenników idei „odwetu".

Na zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie powszechnej w r. 1889, otrzymał rząd francuski przychylną odpowiedź tylko od Rumunii, Serbii, Szwajcaryi i Portugalii; Rosya odmówiła stanowczo; udział Anglii, Niemiec i Austryi jest dotychczas bardzo nieprawdopodobny.

W poniedziałek otwartą została sesya parlamentu włoskiego. Depretis uwiadomił Izbę deputowanych o utworzeniu gabinetu i dodał: gabinet powstrzymuje się od składania oświadczeń. Izba będzie mogła osądzić go po jego czynach. Chce on tylko wyłożyć, jakie zarządzenia uważa za najpilniejsze dla dobra i godności kraju. Rząd pragnie utrzymania pokoju. Wszystkie mocarstwa zajęte są wszelako pomnożeniem swoich sił zbrojnych. Ministeryum sądzi przeto, że i Włochy powinny pomnożyć swoją armię, aby gotowymi być każdej chwili do obrony. Nie można także zostawić niepomszczonych żołnierzy, którzy zginęli śmiercią bohaterską pod Dogali. Rząd nie da się porwać wszelako do działań nierozważnych. Krok podobny musi być podjętym z należytym namysłem i we właściwej chwili. Akcya, która w tej mierze jest konieczną, nie przerwie postępów pracy pokojowej. Rząd przygotowywa odpowiednie projekta w tym celu. Nowe wydatki na pomnożenie sił zbrojnych państwa i na wyprawę do Afryki, wymagają zwiększenia przychodów. Rząd zamierza przysporzyć je sobie przez wskrzeszenie t. z. dziesięciny wojennej i podwyższenie ceł od zboża.

Na drugiem posiedzeniu Izby zapowiedział minister wojny wniosek o powiększeniu artyleryi i jazdy.

Prezydent Biancheri cofnął swoją rezygnacyę. Poseł Pignatelli cofnął swoję interpelacyę w sprawie Massawy, zadowalniając się wczorajszemi wyjaśnieniami gabinetu.

Przyjęto projekt do ustawy o pomniku dla Minghettego.

W senacie zapowiedział Corti interpelacyę w sprawie Massawy, i czy rząd zamierza się pokusić o odzyskanie utraconego stanowiska w Saati.

Generał-lejtnant Orżewski uwolniony został wskutek podanej prośby od zajmowanych obowiązków, z pozostawieniem go w godności senatora. W jego miejsce towarzyszem ministra spraw wewnętrzych, zarządzającym policyą i komenderującym korpusem żandarmów, mianowany został członek ministerstwa spraw wewnętrznych, generał-major świty Szebeko, awansowany jednocześnie na generał-lejtnanta.

Nordd. Alg. Ztg. oświadcza, polemizując z *Warszawskim Dniewnikiem*, że poparcie polityki wschodniej Austryi wyszło od ks. Gorczakowa a nie od Niemiec; jest ono też dawniejszem od traktatu berlińskiego. Zarzut *Dniewnika* co do „nieszczerej polityki" Niemiec opiera się na błędnych historycznych założeniach.

Dnia 27 b. m. o godzinie 10 rano w petersburskim sądzie okręgowym na Litejnym Prospekcie wobec osobnej delegacyi senatu, z zachowaniem wszelkich form prawnych, rozpocznie się rozprawa ostateczna przeciw Generałowowi *et consortes* z powodu zamachu na życie cara Aleksandra III dnia 13 marca. Większa część oskarżonych jest studentami. Rozprawa odbędzie się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przy drzwiach zamkniętych. Stwierdzone dotychczas fakta upoważniają do wniosku, że spiskowcy pozostawali w stosunkach z zagranicą. W ogóle można powiedzieć, iż żądza odgrywania wielkiej roli była głównym motywem kierującym Generałowem i towarzyszami. Młodzi ludzie chcieli się wyśrubować na bohaterów dnia. Jako *corpus delicti* złożone będą na stole sądowym albumy, w których znajdowały się eksplodujące bomby.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu odbyło dnia 18 b. m. walne zgromadzenie, na którem było przeszło 1500 osób. Zgromadzenie miało uroczysty charakter. Prócz wielu innych wybitnych osobistości, obecny był oberprokurator św. synodu Pobiedonoscew, minister Delianow, były minister hr. Ignatiew, metropolita petersburski Izydor, metropolita moskiewski Joanicyusz, kijowski metropolita Platon, galicyjski rusofil Iwan Naumowicz, siedmiu bułgarskich oficerów i wielu innych zagranicznych Słowian. Toczyły się narady nad położeniem Bułgaryi i Rusinów w Galicyi, na Węgrzech, Bukowinie i stosunkami cerkwi prawosławnej w Austro-Węgrzech. Przewodniczący generał Durnowo, wychwalał wspaniałomyślność cara, który ofiarował 5000 rs. na rzecz biednych rodzin bułgarskich i z żalem zaznaczył, iż cała Rosya na ten cel ofiarowała zaledwie 4000 rs. Następnie oświadczył generał Durnowo, że sympatye dla Rosyi między Słowianami południowymi w tym samym stopniu się zmniejszają, w jakim wzrastają u Słowian zachodnich a szczególniej u Czechów. Z tych ostatnich więcej niż 6000 oświadczyło w listach, pisanych do radcy dworu A. Dobrjańskiego, tudzież w osobistych zgłoszeniach, swą gotowość przejścia na prawosławie, co jednak nie może nastąpić ze względu na obecną sytuacyę polityczną. W końcu uchwaliło zgromadzenie dwa tysiące rs. na rzecz ubogich Bułgarów a 5000 rs. na prawosławną propagandę w Austro-Węgrzech. Odśpiewaniem kilku pieśni cerkiewnych, zakończyło się posiedzenie w sali rady miejskiej (*Dumy*), poczem w restauracyi Borelego odbył się bankiet. Podczas uczty przemawiali Rusini, Czesi, Kroaci i Bułgarzy po rosyjsku.

Odznaczenie Giersa wysokim orderem, mimo ciągłych zapowiadań, dotychczas nie nastąpiło. Czy ta zapowiedź nie była przypadkiem *ballon d'essai*, puszczonym przez przyjaciół Giersa w celu sprowadzenia ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie Giers Katkow? Nawet i w tym przypadku byłoby rzeczą podejrzaną, iż car dotychczas nie powziął w tej mierze postanowienia. Na wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy długo czekać nie będziemy.

Morning-Post donosi, że między carem a Giersem powstały znowu ważne nieporozumienia.

Z Odessy donoszą, iż zarządzono mobilizacyę dwunastu statków wojennych i ośmiu łodzi torpedowych. Minister marynarki Szestakow przybędzie tu w tym tygodniu celem inspekcyi czarnomorskiej floty wojennej.

Nordd. Allg. Zeit. podziela w zupełności zapatrywania *Journal des Débats*, że fakt udzielenia przez cara wysokiego orderu p. Giersowi nie jest bynajmniej zapowiedzią zmiany polityki rosyjskiej. Udzielenie orderu jest poprostu uznaniem ze strony cara polityki p. Giersa, a polityka ta jest pokojową, zaś wobec Niemiec może być obojętną, w żadnym jednak razie nie wrogą.

W Petersburgu obraduje od kilku dni komisya angielsko-rosyjska, mająca oznaczyć północną granicę Afganistanu. Berliński korespondent dziennika *Jour. des Deb.* miał sposobność rozmawiać o tej właśnie sprawie z pewnym generałem rosyjskim, przejeżdżającym przez stolicę Prus. Generał rosyjski określił położenie w Afganistanie temi słowy: Przedewszystkiem należałoby się przekonać, do kogo ma należeć Kodża Saleh, (miejscowość położona nad rzeką Amu Daria, niedaleko miejsca, w którem się schodzą granice Afganistanu, Turkestanu i Buchary). Rosyanie, powołując się na dawniejsze traktaty, roszczą sobie prawo do tego punktu, podczas gdy Anglicy, którzy są dyplomatycznymi reprezentantami Afgańczyków, twierdzą, że jakkolwiek miejscowość tę odstąpiono w istocie Rosyi, to jednak jeszcze przed dwoma laty zajmowali ją Afgańczycy. Opierając się na faktycznem posiadaniu, żądają oni imieniem Afgańczyków, ażeby fakt ten zatwierdzono traktatem. Wypadek, o którym delegaci angielscy wspominają, zdarzył się w istocie. Afgańczycy, korzystając z tego, że granica nie była jeszcze oznaczoną, wtargnęli w okolicę odstąpioną Rosyi i wypędzili z Kodża Saleh koczujących tam turkestańskich pasterzy wraz z ich trzodami. To naruszenie cudzego obszaru nie może stanowić jednak podstawy prawa własności.

Ten sporny punkt, nie mający zresztą wielkiego znaczenia ani pod handlowym ani pod wojskowym względem, mógłby z łatwością być usuniętym, gdyby Rosya nie była zniewoloną zachować sobie urok, tak niezbędny dla każdego mocarstwa w Azyi. Można się jednak spodziewać, że sprawa zostanie w Petersburgu bez trudności załatwioną, gdyż kwestye czysto lokalnego znaczenia nie mogą wywierać tam na przebieg układów takiego wpływu jaki wywierały dopóty, dopóki układy toczyły się w Azyi na terytoryum spornem.

O powstaniu plemienia Ghilzaj nie ma generał rosyjski żadnych pewnych wiadomości. Sądzi on jednak, że emir Afganistanu nie może zbytecznie polegać na mieszkańcach północnych prowincyj, które zamieszkuje ludność pochodzenia turkestańskiego, sympatyzująca od dawna z mieszkańcami rosyjskiego Turkestanu.

Wczoraj nadeszły z Afganistanu znowu bardzo niepokojące wiadomości. Emir Abdurrhaman wysłał na poskromienie powstańców dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy i bateryę dział. Zarazem rozeszła się w Afganistanie i Indyach pogłoska, że Rosyanie zbliżają się zwolna do wąwozu zuflikarskiego.

Ze względu na toczące się w Petersburgu układy pewne zdziwienie wywołać może telegram *Timesa* z doniesieniem, że inżynier rosyjski p. Lessar, który dotychczas na miejscu badał geograficzne i strategiczne stosunki, a obecnie bierze udział w pracach rosyjsko-angielskiej komisyi, został nagle zamianowany generalnym konsulem rosyjskim w Liwerpoolu.

Z Petersburga donoszą, że naczelny wódz wojsk rosyjskich w Turkestanie, gen. Komarow, zażądał posiłków i nowych zapasów przyborów i amunicyi. Z Modlina miano już nawet wysłać do Odessy znaczny zapas namiotów, derek i siodeł. Transport ten jest przeznaczony dla wojsk rosyjskich w Azyi.

Do *Tagblattu* Szepsa donoszą z Belgradu: Zanosi się tu na przesilenie w ministerstwie. Obawiają się tu także jakiejś akcyi ze strony Czarnogóry. Wreszcie uważają wyjazd królowej za możebny i za objaw przesilenia w rodzinie królewskiej. *Wiener Zeitung* zaznacza również krążące w Belgradzie pogłoski o przesileniu.

Wieści dochodzące z Czarnogóry dowodzą, że ta zbroi się nieustannie. Na życzenie monarchii austro-węgierskiej zapytywała Porta zastępcę Czarnogóry, p. Rakica, o powód tych zbrojeń. Rakic przyznał, że Czarnogóra się zbroi, że przedewszystkiem Turcya tych zbrojeń obawiać się nie potrzebuje.

Moniteur de Rome, organ Watykanu, potwierdza wiadomość, że papież zezwolił na zaprowadzenie liturgii słowiańskiej w kościele katolickim w Czarnogórze. Zmiana ta może się nie wydać na pierwszy rzut oka zbyt ważną; gdyż gminy katolickie przyłączone do Czarnogóry na mocy traktatu berlińskiego, liczą zaledwie parę tysięcy mieszkańców, fakt ten nie pozostanie jednak bez następstw. O ile wnosić można z doniesień z Rzymu, w pewnych sferach kościelnych panuje przekonanie, że przez zaprowadzenie liturgii słowiańskiej katolicyzm pozyska na półwyspie Bałkańskim liczniejszych wyznawców, i że to ostatnie postanowienie Watykanu stanowić będzie podstawę do nowej Unii na Wschodzie. Z drugiej zaś strony może to ustępstwo Rzymu dla katolików czarnogórskich zachęcić inne katolickie ludy słowiańskie do podobnych żądań. Nie należy zapominać, że kroacki biskup Strossmayer występuje oddawna w obronie słowiańskiej liturgii; agitacya, przedsięwzięta w tym kierunku, nabierze teraz większej siły. W Wiedniu i Peszcie nie będą zapewne życzliwem okiem patrzeć na ten nowy ruch w świecie słowiańskim. Już przed kilku tygodniami donoszono z Rzymu, że układy z Czarnogórą przewlekają się jedynie z powodu oporu rządu austryackiego. Sądząc zaś z głosów półurzędowej prasy wiedeńskiej możnaby przypuszczać, że w austryackiem ministeryum spraw zagranicznych nie spodziewano się do ostatniej chwili, iżby cała sprawa zakończyła się tak korzystnie dla Czarnogóry.

Echa z pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Do Komitetu pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego na ręce dra Szlachtowskiego, oraz innych członków, nadeszły w dniu pogrzebu następujące telegramy:

Samborska reprezentacya powiatowa przyłącza się do orszaku pogrzebu ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, a wnosząc modły do Boga za pokój Jego duszy, wyraża głęboki żal z powodu zgonu tego nestora literatury ojczystej.

Dr. Karol Pawliński.

Nie mogąc z powodu choroby przybyć na pogrzeb, zasyłam w imieniu bursy J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, wyrazy najgłębszego ubolewania z powodu zgonu nieodżałowanego autora.

Brykczyński.

Razem z Wami żegnamy drogie nam zwłoki dobrze ojczyźnie zasłużonego ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego.— *Reprezentacya izraelickiej gminy wyznaniowej w Samborze.*

Pamięć i modły nasze za ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego łączymy z Wami i z całą Polską.

Czytelnia polska w Samborze.

Wyrazy rzewnego smutku i głębokiej żałoby z powodu śmierci Kraszewskiego.

Za czytelnię polską w Czerniowcach

Emanuel Dworski.

Imieniem reprezentacyi miasta Czortkowa wyrażam najszczersze współczucie z powodu dzisiejszego smutnego obrzędu narodowego.— Burmistrz *Noss.*

W tym dniu żałoby wyrażamy uczucia żalu z powodu niepowetowanej straty.

Rodacy w Rydze.

Towarzystwo polskie w Nancy. Z żalem łączymy się z Wami.

Wielehorski.

Towarzystwo robotników polskich w Paryżu prosi p. prezydenta wyrazić w imieniu tegoż Towarzystwa wyrazy kondolencyi i głębokiego żalu rodzinie Kraszewskiego, naszego wielkiego patryoty i nieodżałowanego obywatela.

Stępowski.

Kolonia polska w Filipopolu zebrana dnia 18 kwietnia na nabożeństwie żałobnem, łączy się z żałobną ceremonią, w której ojczyzna nasza oddaje ostatnią posługę w murach historycznego grodu szczątkom śmiertelnym Kraszewskiego.

W imieniu kolonii. *Spiżyński.*

Polacy z Sofii, nie mogąc osobiście, przyjmują duchem udział w oddaniu czci zwłokom niezmordowanego pracownika narodowego. Cześć pamięci Kraszewskiego, pokój jego popiołom!

Nieśmiertelnemu wieszczowi, męczennikowi prawdziwemu idei świętej oddaje nad grobem hołd najszczerszy *Emanuel Tonner* w Pradze.

Nad otwartą mogiłą tytana pracy polskiej składam hołd największej czci. Za sbornik slovansky

Edward Jelinek.

Józefowi Kraszewskiemu wielkiemu mężowi i patryocie, sławnemu poecie i dramaturgowi składa wieniec na mogile *Narodni Divadlo* w Pradze.

Skramlik preses, prof. Durdik wicepreses i Subert sekretarz.

Zgromadzeni wieczorem wyborcy m. Smichowa boleją z Wami nad grobem wielkiego geniuszu Słowiańszczyzny i wznoszą szczery okrzyk: Sława Kraszewskiemu. Dr. *Stepnicka*

prezydent zgromadzenia wyborczego

Nad stratą tak wielkiego syna Polski Kraszewskiego wypowiada najgłębsze współczucie i żal „Sokół" Smichowski. Starosta *Eberl.*

Śmierć Kraszewskiego jak wielka to strata dla przyjaciół ludzkości całego świata! Wielki jest z tego powodu żal braci Polaków i braci Czechów! Sława mocarzowi myśli i Krakowowi, że chowa go w łonie swojem. *Rada miejska m. Smichowa.*

Starosta Dimer.

Bolejemy z Wami nad świętym grobem wielkiego syna bohaterskiego narodu. Duch jego wiecznie żyć będzie między Wami i nami.

Obcanska Beseda w Smichowie.

Z całą Słowiańszczyzną dzieli stratę Waszego i naszego Kraszewskiego.

Obcansky Klub w Smichowie.

Nad stratą ulubieńca waszego narodu Józefa Kraszewskiego płaczemy łzami szczerego żalu i wraz z bratnim narodem polskim pochylamy czoło nad grobem wielkiego męża. Zmarł on ale duch jego żyje i żyć będzie po wsze wieki.

Ctenarsky Spolek w Pradze.

Strata, która ciężko dotknęła braterską Polskę przez śmierć wielkiego Waszego Kraszewskiego, wzbudziła i u nas, w Czechach po bratersku wam życzliwych, głęboki smutek. Czeskie polityczne Towarzystwo dla pilzneńskiego i piseckiego kraju pospiesza oddać u otwartego grobu ostatnią cześć wielkiemu pisarzowi i patryocie, a prosi Was, zacni panowie, byście wyrazili starożytnemu Krakowowi i bratniej Polsce przyjazne współczucie obywatelstwa zachodnich Czech.

Dr. *Petak*, przewodniczący.

Studenci czescy wyrażają bratniemu narodowi głębokie współczucie nad stratą wielkiego Kraszewskiego.

Akademicky ctenarsky Spolek.

Walne zebranie czesko-sławiańskiej „Jednoty" w Pradze czeskiej wyraża serdeczny żal nad grobem wielkiego powieścio-pisarza J. I. Kraszewskiego, prawdziwego przyjaciela czeskiego narodu.

Rudolf Pokorny, prezes.

W imieniu słowiańskiej młodzieży należącej do *Slavii* w Pradze Czeskiej, wyrażamy głęboki żal nad stratą, jakiej doznał drogi nam naród polski wskutek śmierci wielkiego Kraszewskiego. Przesyłamy swoje sympatye do waszego a bratniego nam narodu w nadziei, że nadejdzie doba wspólnej, nierozłącznej, duchowej pracy.

Literarni Recnisky spolek Slavia.

Z powodu śmierci wielkiego Słowianina a przedewszystkiem Polaka, sławnego poety i powieściopisarza, Kraszewskiego, wyrażamy całemu narodowi polskiemu głębokie współczucie. Wieczna mu pamięć

Sokol w Niemieckim Brodzie.

Głębokim smutkiem przejęte są wszystkie Koła czeskie z powodu złożenia na wieczny spoczynek największego polskiego pracownika. Z mogiły jego rozlegać się będzie wieczna sława Kraszewskiego. *Redak. czasopisma czeskich lekarzów*

Dr. *Chodounsky.*

Stowarzyszenie nauczycieli i uczniów płowdiwskiego gimnazyum Aleksandra I. przesyła swoje współczucie i żal braterskiemu polskiemu narodowi nad stratą wielkiego pisarza. Pragniemy szczęścia dla Waszego narodu, życząc, abyście mieli jak najwięcej takich synów jak Kraszewski.

Filipopol *Tatart* prezes.

Kuryer Lwowski pisze:

„Gasiciele" krakowscy chcieli, jak wiadomo, ile możności najmniej manifestacyjnie urządzić pogrzeb Kraszewskiego. W szczególności zależało im na stłumieniu żywego słowa, które w takich razach łatwiej wciska się do serc i umysłów. Z tego powodu przyjęto do programu tylko dwie przemowy świeckie, a odmówiono głosu reprezentantom literatury i młodzieży.

„Że się stało inaczej, główna w tem zasługa delegacyi lwowskiej, która przybywszy dnia 17 b. m. do Krakowa, upomniała się o głos przedewszystkiem dla siebie, o głos dla stolicy kraju, której nieboszczyk był obywatelem honorowym. Po dłuższych, dość nawet przykrych uwagach — wśród których musiano się nawet odwoływać do praw gościnności, prezes komitetu dr. Szlachtowski uczuł się zniewolonym do wznowienia tej sprawy na posiedzeniu komitetu, który zwołano na godz. 5 popołudniu. Po upływie dwóch godzin uwiadomiono delegacyę lwowską, że będzie mogła zabrać głos, a skoro już raz przełamano program pierwotny, rzekomo zatwierdzony przez najwyższe władze (jak twierdził p. Szlachtowski), więc w konsekwencyi przyznano także głos panu Pietkiewiczowi (Pługowi z Warszawy) i panu Jaworskiemu akademikowi.

„Równocześnie z niemałem zdziwieniem dowiedziała się delegacya lwowska, że obecny na posiedzeniu komitetu komisarz policyi p. Jüttner zastrzegł sobie cenzurę tych mów. Pp. Pietkiewicz i Jaworski poddali się jej z konieczności wobec osobliwych stosunków, przez sam komitet stworzonych. Wybrany zaś mowca z ramienia reprezentacyi lwowskiej, c. k. profesor uniwersytetu dr. Boszkowski, dwukrotnie nachodzony w hotelu przez komisarzy policyjnych, a nawet zapraszany do dyrektora policyi, postąpił sobie bardzo słusznie, odmawiając nietylko fatygowania się do policyi, ale i przedkładania osnowy tego, co mówić zamierza. Oświadczył, że raczej się zrzeknie głosu, gdyż godność bowiem jego mocodawców nie pozwala, aby był inaczej traktowany, niż pp. Majer i Szlachtowski, od których policya nie wymagała przedkładania mów, co z ust samego Szlachtowskiego wyraźnie skonstatowano.

Na tem stanęło. Głos Boszkowskiego znany czytelnikom, zrobił niepospolite wrażenie, a niektórzy członkowie komitetu pogrzebowego, nie taili później swego zadowolenia, że sprawa wzięła taki obrót, który salwował poniekąd honor komitetu, działającego pod naciskiem tajnych sfer stańczykowskich, a pod którego uwolnić się nie miał dość siły.

„Naciskowi temu przypisać również należy, że na pogrzebie nie widziano ani jednego umitrowanego, a niezawisłość poselska ujawniła się w taki sposób — że oprócz Karola Lewakowskiego i ks. Kopycińskiego, nie widzieliśmy zresztą żadnego posła do Rady państwa.

„Niebywałe — niesłychane — zastrzeżenie biskupa Dunajewskiego, wygłoszone od wielkiego ołtarza w kościele Maryackim przed rozpoczęciem nabożeństwa, posłużyło do anegdoty, kursującej od wtorku po całym Krakowie, według której sam Kraszewski z krypty dał mu stanowczą odpowiedź".

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała c. k. prokuratorya za artykuł p. t.: „Niemcy, Austrya, czy Rosya."

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego odprawi się jutro o godz. 10 rano w kościele św. Wojciecha, staraniem Koła art.-lit. Nabożeństwo odprawi ks. Polkowski.

Echa z pogrzebu ś. p. Kraszewskiego. Imieniem reprezentacyi gminy miasta Wadowic bawiła w Krakowie delegacya, złożona z pp. prezesa Brosiga, jego zastępcy Kurowskiego, radnych dr. Iwańskiego i notaryusza Wilczyńskiego. Deputacya złożyła wieniec na trumnie.

Czytelnia polska w Wadowicach zamiast wieńca postanowiła złożyć zebraną kwotę na sarkofag.

Wieniec na trumnę od akademików petersburskich złożyła umyślnie przybyła deputacya z dwóch akademików złożona.

Zawiadamiają nas z wiarygodnego źródła, iż na pogrzebie było 8 członków zakonu OO. Jezuitów. Przypuszczamy, iż musieli to być ludzie młodzi i dlatego przez reportera naszego uważani byli za elewów seminaryum duchownego.

Z Dubiecka złożył osobiście wieniec na trumnie hr. Stanisław Konarski.

W dniu pogrzebu po południu już do komitetu pogrzebowego nadesłano cztery piękne wieńce na trumnę ś. p. Kraszewskiego: metalowe od Rady powiatowej w Śniatynie i od „wielbicieli talentu," zaś z kwiatów jeden wieniec z Wrocławia i drugi z Prus. Wszystkie złożono na Skałce.

Członek komitetu p. Rzewuski zaproponował, aby wszystkie wstęgi od wieńców złożonemi zostały w Muzeum Narodowem.

Z wieńców złożonych przez krakowskich akademików wymienić jeszcze musimy: od słuchaczy wydziału prawa, od „Towarzystwa wzajemnej pomocy" i „Filaretów."

W lokalu „Zdrowia" podejmowała młodzież akademicka gości ze Lwowa i Warszawy, a na zebraniu uchwalono odbyć zjazd akademików polskich podczas otwarcia gmachu nowego kollegium uniwersytetu.

Wieniec od prawników warszawskich nieśli pp. dr. Brzeziński, Kramsztyk, Tatarkiewicz, Urbanowski, Szpecht. Redakcyę *Kuryera Warsz.* reprezentował p. Alfred Szczepański. Wieniec zboru izraelickiego w Krakowie nieśli pp. Mendelsburg Albert, Spira Jozue, Landau Hirsch, Süsser M., Lebenheim, Anisfeld i p. Pelikan, sekretarz zboru.

Wieniec czytelni ludowej w Bierzanowie nieśli wieśniacy: Wcisło Paweł, wójt, Ślusarek Tomasz, Słowik Stanisław. Rada powiatowa dąbrowska: delegaci: hr. Męciński, Gaszyński, Wędkiewicz.

Delegatem gminy Zagorzyn był na pogrzebie kierownik miejscowej szkoły p. Maryan Chruśliński. — Zwierzchność gminna wystosowała do komitetu pogrzebowego pismo w gorących wyrazach określające doniosłą stratę, poniesioną przez śmierć J. I. Kraszewskiego.

Dwaj delegaci cechu rzeźniczego nieśli obok karawanu i trumny osłonione krepą miecze, jeszcze przez króla Jana Kazimierza nadane czeladzi rzeźniczej za bohaterską obronę baszty cechowej i fortecznej. Insygnia te po raz ostatni użyte były na pogrzebie ś. p. prezydenta Dietla.

Na Skałce złożono wczoraj wieńce od Klubu polskiego w Dreźnie, od przemysłowców polskich we Wrocławiu i od mieszkańców Skały.

Sarkofag jest już na ukończeniu, a tłumy publiczności odwiedzają jeszcze podziemia kościoła na Skałce, wynosząc za sobą na pamiątkę listki z żałobnych wieńców.

Z polecenia zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego złożono na trumnie ś. p. Kraszewskiego wieniec z napisem: „Towarzystwo pedagogiczne członkowi honorowemu." Wieniec ten złożony był równocześnie z wieńcem krak. Towarzystwa Oświaty ludowej.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach reprezentowaną była na pogrzebie przez trzech delegatów, niosących wieńce i kilku kolegów z poza delegacyi.

Kolonia czeska w Krakowie złożyła piękny wieniec na trumnie ś. p. Kraszewskiego.

Od reprezentacyi powiatu bobreckiego nadesłano również wieniec.

Do komitetu pogrzebowego nadszedł dziś z Paryża piękny wieniec ze sztucznych fijołków z szarfami pąsowemi i czarnemi. Nadesłało go międzynarodowe Towarzystwo literackie.

O pogrzebie ś. p. J. I. Kraszewskiego. Wiedeńska *Allg. Ztg.* w artykule swym utrzymuje, iż „szlachta polska jedynie nie brała żadnego udziału w oddaniu ostatniej czci zmarłemu pisarzowi." Jest to wzmianka zupełnie niezgodna z prawdą, bardzo liczne bowiem deputacye Rad powiatowych, przybyłe z wieńcami, reprezentowane były przez swych prezesów i wiceprezesów, a więc przez ziemian — szlachtę. Wiadomość powyższa odnosić się może tylko do pewnego odłamu naszej arystokracyi i jej nie bezinteresownych służalców, którzy zdawna pozbywszy się uczuć narodowych „świecą nieobecnością" przy wszelkich doniosłych aktach i momentach życia narodowego.

Czytelnia akademicka urządza w swoim lokalu dnia 25 bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Dr. Smolka, prezydent Rady państwa, dziś rano pospiesznym pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Komendant dywizyi jazdy w Krakowie, generał porucznik Henryk Merolt, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku order żelaznej korony klasy II. A generał hr. Berchtolsheim został mianowany komendantem tejże dywizyi.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej w tych dniach zastanawiać się będzie nad sprawą ustanowienia w mieście sądów rozjemczych. Należy się spodziewać, iż zasiadający w sekcyi pp. adwokaci, jednogłośną uchwałą dadzą wyraz pożyteczności i niezbędnej potrzeby wprowadzenia w życie tej tak oczekiwanej przez uboższą ludność instytucyi.

Gmach giełdy zbożowej w Krakowie stanąć ma naprzeciw hotelu lwowskiego, obok Rondla bramy Floryańskiej. Magistrat na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyć ma Radzie plany i kosztorysy. Budynek ma być parterowy, posiadać będzie dwa wolne skrzydła dla interesowanych w handlu zbożowym, w środku zaś kawiarnię. Koszta budynku wyniosą do 14.000 złr. Wobec rzeczywistej potrzeby ożywienia stosunków handlowych i ułatwienia ugód, zawieranych dotąd na targu kleparskim pod gołem niebem, pożądanem jest najszybsze przystąpienie do zamierzonej budowy.

Z komitetu Wystawy krajowej. Projekt urządzenia osobnego pawilonu balneologicznego, poruszony przez zarząd zdrojowy w Iwoniczu musiał być zaniechany, albowiem tylko zarządy zdrojowe w Iwoniczu, Lubieniu, Morszynie i Wysowy oświadczyły gotowość przyczynienia się do kosztów budowy pawilonu balneologicznego. Okazy przemysłu zdrojowego będą więc umieszczone wraz z innemi okazami, należącemi do grupy 26.

Do grupy 26 (farmacya, balneologia, leczenie i pielęgnowanie chorych) nadesłało już deklaracye bardzo wielu wystawców, z pośród których wymienimy: Prof. Adamkiewicz — pepton, elektroda dyffuzyjna, preparaty mikroskopowe; Golichowski — wody mineralne sztuczne, woda kolońska, wina lecznicze; Jakubowski — przetwory waselinowe; dr. Laskiewicz — preparaty patologiczne, wzory i druki; Lipmann — przetwory mleczne; Lipiński — konserwy rybne; Mann — bandaże; Malewski — korki apteczne; Meissner — wózki dla chorych; Rummel: cukierki słodowe; Rafinerya nafty A Skrzyńskiego — gazolina, benzyna, waselina; Wydawnictwo dzieł lekarskich — nakłady dzieł; Zarząd klinik — wzory i druki administracyjne.

Magistrat zatwierdził plany budynków wystawy krajowej, na Błoniach projektowanej.

Zatarg, oddawna trwający pomiędzy majstrami a czeladzią cechu szewców tutejszych, rozstrzygnęło namiestnictwo orzeczeniem, iż § 4 statutu cechu, wobec obowiązującej ustawy przemysłowej, stracił swą moc prawną. W zasadniczem orzeczeniu namiestnictwo wyjaśnia, iż czeladzi szewskiej wolno jest pracować na rzecz majstrów także i po za warsztatami w własnych mieszkaniach prywatnych.

Na Grzegórzkach ma zostać zbudowaną stajnia obserwacyjna dla bydła rzeźnego i zwierząt podejrzanych o zarodki chorób. Koszta stajni z kilku przedziałami dla przechowywania zwierząt i z mieszkaniem dla dozorcy wyniosą około 6000 złr. Odpowiedni wniosek przełoży magistrat sekcyi gospodarczej Rady.

Szyldy lekarskie. Od niedawna przyjmuje się w Krakowie chwalebny, a w całej już Europie ustalony zwyczaj wywieszania na bramach kamienic tabliczek, wskazujących przechodniom mieszkanie lekarza. Do kilku dawnych takich szyldów, ułatwiających w nagłej potrzebie znalezienie lekarskiej pomocy, przybywają w ostatnich dniach nowe, zdaniem naszem pożądane i bardzo właściwe.

Otrzymujemy następujące pismo: Dziś pochowałem na cmentarzu krakowskim nieszczęśliwego wygnańca z Prus z Torunia, szewca Jana Jasińskiego, kawalera lat 31 mającego, rodem z Płońska w Królestwie Polskiem, mającego tam rodzinę, co dla jej wiadomości ogłasza się. Wygnany z Torunia 14 września 1885, przybył do Krakowa 18 września 1885. *Ksawery Konopka.*

W kasynie powszechnem 23 bm. odbędzie się dla członków *promenade-concert*, następnie tańce Początek o godz. 8. Bilety na *promenade-concert* wydawane będą w kasynie w dniach 21 i 22 bm. pomiędzy godz. 7 a 9 wieczorem. Wstęp wolny dla członków, ich żon i dzieci, inne osoby, mające prawo wstępu w myśl § 14 i 16 statutu, płacą 1 złr. za bilet.

W sprawie spoczynku niedzielnego. Przedsiębiorstwo, budujące obecnie w Krakowie kolej cyrkumwalacyjną, wniosło przed niedawnym czasem do magistratu, jako władzy przemysłowej, podanie o pozwolenie prowadzenia robót kolejowych ze względu na wyznaczony termin bardzo pilnych, także w niedziele i święta

Uchwałą swoją z dnia 22 lutego b. r. do l. 3653 nie uwzględnił jednak magistrat powyższej prośby, motywując odmowę brakiem ważnych powodów.

Na skutek wniesionego ze strony przedsiębiorstwa rekursu, namiestnictwo uchyliło odmowną rezolucyę magistratu, zezwalając na żądanie prowadzenia robót w niedziele z powodu. że roboty te „ze względów publicznych uważane być muszą jako nieodwłoczne, które z mocy art. 5 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 września 1885 dz. u. p. nr. 143 także w niedziele wykonywać wolno i nadmieniając zarazem, że do dni świątecznych postanowienie ustawy o odpoczynku niedzielnym zastosowania nie mają."

Ćwiczenia broni batalionów obrony krajowej w Galicyi i Bukowinie odbędą się w bieżącym roku wyjątkowo w trzech okresach, mianowicie: pierwsze, względnie wstępne ćwiczenie broni, w czasie od 27 kwietnia do 22 maja włącznie; drugie od 27 maja do 23 czerwca; a trzecie od 27 czerwca do 24 lipca.

Z teatru. Wczorajszy występ kwartetu szwedzkiego zapełnił znowu szczelnie salę teatralną. W zmienionym programie śpiewacy szwedzcy mieli sposobność jeszcze wszechstronniej rozwinąć i dać poznać zalety swego śpiewu. Program i tym razem składał się w najznaczniejszej części z utworów i pieśni ludowych skandynawskich, w których wykonaniu śpiewacy są prawdziwymi i niedoścignionymi mistrzami. W śpiewie ich przejawia się ów odrębny zupełnie charakter poezyi skandynawskiej, traktowanej z całem przejęciem się i zrozumieniem. Staranne w najdrobniejszych szczegółach wykonanie. idealna zgodność i harmonia pięknych głosów sprawiają, że jednostajność programu nie urozmaicana utworami większej wartości muzycznej nie nuży bynajmniej, co w innych warunkach byłoby koniecznem następstwem. Podobnie jak przy pierwszym występie, rzęsiste oklaski i liczne wywoływania zniewoliły śpiewaków do powtórzenia kilku numerów programu.

W przestankach odegrano „Bilecik miłosny" Bałuckiego oraz „Consilium facultatis" Fredry. Obie jednoaktówki wypadły bardzo gładko, dzięki wybornej grze pp. Janowskiego i Siemaszki.

Śpiewacy szwedzcy wystąpią jeszcze dzisiaj t. j. we czwartek oraz jutro w piątek po raz ostatni z nowym zupełnie programem. Miłośnikom śpiewu, którzy kwartetu słyszeć jeszcze nie mieli sposobności, gorąco polecamy dwa te ostatnie występy. *wp*

Sobotni benefis p. Leona Stępowskiego jest ostatnim w bieżącym sezonie. Odegraną zostanie głośna i jedna z najlepszych komedyj W. Sardou: „Małomieszczanie" (Les bourgeois de Pont d'Arcy). Spodziewać się można, że publiczność nasza chętnie pospieszy na przedstawienie i da tem samem dowód uznania utalentowanemu i pracowitemu artyście.

Zmarli. Dziesiątego b. m. we wsi Kamlicze, w gub. wołyńskiej, w okolicach Łucka, zmarł blisko stuletni starzec, Wacław Arczynowski, b. oficer b. wojsk polskich. Weteran urodził się w 1789 r., liczył więc w chwili zgonu 98 lat. Rozpoczął on zawód żołnierski jako 16 letni młodzieniec w szeregach armii napoleońskiej i uczestniczył we wszystkich kampaniach, aż do upadku pierwszego cesarstwa we Francyi. Ś. p. Arczynowski był nietylko naocznym świadkiem bohaterskiego zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, lecz wspólnie z kilku innymi towarzyszami usiłował ratować tonącego, zbyt późno niestety. Okoliczność ta w stanie służby weterana była zanotowaną i Arczynowski, podówczas sierżant, otrzymał krzyż legii honorowej. Chwilowo przemieniwszy oręż na lemiesz, dopiero w r. 1822 wstąpił do wojska powtórnie i w 8 pułku liniowym dosłużył się stopnia majora. W 1833 r. jako b. pułkownik, kaleka bez ręki, którą utracił w bojach, osiadł w rodzinnej wiosce Kamlicze.

W Warszawie zmarł Ludwik Weryha Darewski, doktór medycyny. Urodzony w Turyniu, powiecie ihumeńskim, gub. mińskiej w dniu 11 stycznia 1818 roku, ukończył fakultet medyczny we Wilnie. Od r. 1837 praktykował w gub. wschodnich w r. 1884 przybył do Warszawy i tu został ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus, następnie w instytucie położniczym. Obowiązki te gorliwie sprawował do r. 1861, pracami swemi zasilał *Tygodnik lekarski*, który od r. 1848 zamieszczał liczne rozprawy jego pióra z zakresu akuszeryi. Z prac po za lekarskich zasługuje na uwagę traktat; „O używaniu przedimka w języku francuskim" dotąd w rękopisie. Weryha, jako zdolny lekarz i uczciwy człowiek, dobrze się społeczeństwu zasłużył.

W Nowym Targu zmarł prawie nagle na udar mózgowy, adjunkt urzędu podatkowego Adolf Rożankowski, zasłużony i sumienny bibliotekarz miejscowego kasyna.

Z kolei Karola Ludwika. Bez względu na zmiany temperatury nie będą nadal pociągi osobowe na kolei Karola Ludwika ogrzewane.

Zapiski policyjne. W policyi znajduje się koc szary z lampasami bronzowemi, sztuczka materyi granatowej, tudzież kawałek podszewki, które odebrano od Jana Mysiny i Wincentego Miki, a którzy mieli te przedmioty znaleźć w połowie czerwca zr. na placu Katarzyńskim.

Antoni Goc, liczący lat 42, z Kopaliny pod Bochnią, którego jeszcze 1883 r. sąd obwodowy w Nowym Sączu za kradzież na 4-letnie ciężkie więzienie skazał, zbiegły w drodze do Wiśnicza, został onegdaj przez strażnika cywilnego Feilera z ekspedytury podgórskiej na Kazimierzu przytrzymany.

Józef Ślusarczyk, 78-letni wyrobnik z Rząsowic pod Myślenicami, nałogowy pijak. który jeszcze d. 18 bm. w Rakowicach pod Krakowem nożem przebić się chciał, jednak rozbrojony został, powiesił się dzisiaj w nocy w Rakowicach w realności l. 18 w ogrodzie i został rano znaleziony już bez życia.

Sucha, 20 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę wiekopomnej sławy J. I. Kraszewskiego. Sarkofag przystrojony suto kwiatami, ozdabiał portret zmarłego, okolony wstęgami wieńca „od Polek." Kościół był przepełniony, a z miejskowej inteligencyi nie brakło nikogo. Dziatwa szkolna i panienki z tutejszego konwiktu, pod dozorem grona nauczycielskiego, wypełniły szczelnie i tak już pełną nawę kościoła. Na szczególną wzmiankę zasługuje obecność reprezentantów tutejszych izraelitów Podczas nabożeństwa przegrywała orkiestra mieszczańska żałobne marsze, a w przerwach odśpiewał lud cały hymn „Boże coś Polskę." Czcigodny nasz proboszcz, ks. kanonik Procner, wygłosił z ambony mowę wysoce patryotyczną, podnosząc prawość charakteru, niespożytą siłę ducha, ogrom pracy, a przedewszystkiem niczem nie ugięty patryotyzm ś. p. J. I Kraszewskiego, który nie dał się sprowadzić z raz obranej drogi, — a podnosząc chwałę narodu, wytykał mu z miłością iście synowską błędy i wady; pracując nad podniesieniem poziomu wykształcenia narodu, podawał mu tylko zdrowe ziarno. Mowa kapłana wywarła na słuchaczach silne wrażenie. Wzniosłą była chwila, kiedy lud cały zanucił chórem tysiąca głosów hymn „Boże coś Polskę", zaintonowany przez urzędników skarbu hr. Branickich i urzędników kolejowych, a śpiewali razem i izraelici.

Jasło, 20 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). Na wniosek p. Ludwina Dzianotta Rada powiatowa jasielska na posiedzeniu dn. 19 bm. przez powstanie wszystkich członków wyraziła najwyższą cześć dla ś. p. J. I. Kraszewskiego, co w księdze uchwał zapisanem zostało Na fundusz stypendyalny dla Polek, kształcących się w wyższych zakładach naukowych. Rada przeznaczyła 25 złr. Gdyby zaś utworzenie tego funduszu nie przyszło do skutku, kwota powyższa ma być obróconą na sarkofag dla ś. p. Kraszewskiego.

Zakliczyn nad Dunajcem, 20 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*) We wtorek odbyło się o godz. 9 rano solenne żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego, odprawione przez proboszcza ks. Ochmańskiego, przy licznym udziale tutejszego i okolicznego duchowieństwa. na którem było wiele publiczności, tak z miasteczka, jakoteż i z okolicy. Nabożeństwo sprawiło niezwykłe wrażenie, bo było urządzone z całą możliwą kościelną okazałością. Katafalk był bardzo ładnie przybrany festonami, kwiatami i popiersiem zmarłego otoczonem wieńcem laurowym z szarfami, na których widniał napis: „Pamięci J. I. Kraszewskiego, Zakliczyn z okolicą." Za co też wszystkim, a w szczególności ks. proboszczowi, wynurzamy serdeczne „Bóg zapłać". Popiersie i wieniec oddano szkole tutejszej 4-klasowej do jednej z sal szkolnych na pamiątkę

Rudki, 18 kwietnia. (*Koresp. N. Reformy*). Dziś za staraniem Wydziału Rady powiatowej odprawionem tutaj zostało nabożeństwo żałobne przy współudziale licznie zebranej publiczności za duszę zasłużonego na niwie ojczystej obywatela, pisarza i poety ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Katafalk i na trumnie umieszczony w pięknej ramie portret nieboszczyka naturalnej wielkości, otoczony kwiatami i krzewami przedstawiał się wspaniale. Miejscowa straż pożarna w galowym uniformie, ustawiwszy się przed katafalkiem, duszą obecna uroczystości w Krakowie, zdawała się strzedz świętych zwłok wielkiego męża. Po nabożeństwie proboszcz tutejszy, ks. kanonik Kamiński w podniosłej mowie skreślił zwięźle życiorys i działalność Kraszewskiego, a gorące wyrazy mowcy wzruszyły do łez słuchaczy.

Z Pragi donoszą, iż przygotowania do zjazdu „Sokołów" czynią się na wielką skalę. — Gimnastycy czescy z Ameryki 2 lub 3 czerwca wsiądą w Nowym Jorku na parowiec i 17 czerwca przez Bremę przybędą do Pragi. Dnia 25 czerwca przybędą gromadnie Sokoły polscy i południowo-słowiańscy. Według programu, dnia następnego Sokoły zgromadzą sie na przedmieściu Winohrady i ztamtąd przez Pragę i przedmieście Smichów udadzą się do wystawionej na obszernej łące na lewym brzegu Wełtawy, naprzeciw Wyszehradu, wielkiej szopy, w której dla widzów będzie 6000 miejsc do stania, 10000 krzeseł i 60 lóż. Plac ćwiczeń będzie tak wielki, jak staromiejski rynek. Główny komitet do urządzenia uroczystości jubileuszowych podzielił się na sekcyę finansową, której prezesem jest p. Liegert; pośredniczącą, prezes dr. Bogusław Rieger, jedyny syn znanego przywódzcy czeskiego; techniczną, prezes Koziszek; do wyznaczenia pomieszkań, prezes Gabryel Ziska; do zabaw, prezes Homola; do załatwienia spraw dotyczących przejazdu na kolejach żelaznych, prezes Norbert Srb; do urządzenia pochodu przez miasto, prezes Styblo. Komitet zasiada co piątek. Tymczasem składki na uroczystość jubileuszową mnożą się. Znany majętny kupiec i były poseł Oliwa świeżo darował na ten cel 400 złr., stowarzyszenia gimnastyczne z mniejszych miast czeskich nadsyłają po 25 do 50 złr.

W Paryżu utworzyło się towarzystwo, którego zadaniem jest walka z nałogiem palenia tytuniu. — Przekonawszy się przecież, że żadne rady nie wywierają wpływu na palących, postanowiło ono działać za pośrednictwem strachu i w tym celu wyznaczyło nagrodę 200 franków i medal bronzowy za napisanie najlepszej rozprawy na temat: „O nieznanych dotąd symptomatach otrucia nikotyną." Praca ma być udowodnioną czterema wypadkami rzeczywistej choroby i może być napisaną w jednym z pięciu języków, mianowicie: francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim i hiszpańskim.

Druga nagroda wynosząca 600 fr. i medal złoty wartości 100 franków, mają być przyznane za najlepszą pracę pod tytułem: „Otrucie nikotyną, symptomaty, rozwój, skutki itd."

Ze Stowarzyszeń.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie $10^1/_2$. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia poda dr. A. Sokołowski. 2) Prof. Rotter: O złotem cięciu.

Mianowania. Cesarz mianował kanonika rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej w Tarnowie, Stanisława Wałczyńskiego scholastykiem katedralnym tejże kapituły.

Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Leona Kozankiewicza w Pererowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Targowicy polnej.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono: na sarkofag dla ś. p. Kraszewskiego, jako reszta ze składek na wieniec od magistrów farmacyi 3 złr. 75 ct

Na stypendyum imienia Kraszewskiego Wp. Karolina Krynicka 10 złr., — jako reszta ze składek na wieniec od prawników 42 ct.

W Niepołomicach we wtorek odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego. Miejscowy proboszcz odprawił nabożeństwo bezinteresownie, a pozostałą ze składek kwotę 7 złr. nadesłano do administracyi naszego pisma, z przeznaczeniem na sarkofag ś. p. Kraszewskiego.

Na fundusz stypendyalny imienia Kraszewskiego dla Polek kształcących się w wyższych zakładach naukowych, otrzymaliśmy z Wojutycz kwotę 5 złr. Ofiarodawca na przekazie pocztowym niewyraźnie podpisany.

Odpowiedzi od redakcyi. Szanownym autorom i autorkom licznych wierszy, nadesłanych nam w ciągu ostatniego tygodnia z miasta i prowincyi, a wywołanych zgonem i obchodem pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, odpowiadamy, iż utworów tych drukować nie możemy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 22 kwietnia: Ostatni występ sławnych śpiewaków szwedzkich t. zw. „Trubadurów północy." Program zupełnie nowy. Prócz tego odegrane będą: „Swieczka zgasła" i „Dzieciaki."

W sobotę 23 kwietnia: Na dochód Leona Stępowskiego: „Małomieszczanie" *(Les Bourgeois de Pont - Arcy)*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczył St. Dobrzański.

Z niedalekiej przeszłości.

Pod takim tytułem zamieściło w fejletonie warszawskie *Słowo* listy ś. p. Kraszewskiego i obecnego ministra finansów w Austryi dr. Juliana Dunajewskiego, którym w 1864 roku proponowano objęcie katedr profesorskich w byłej Szkole głównej warszawskiej. Wydział oświecenia w Królestwie zamierzał powierzyć katedrę historyi literatury powszechnej ś. p. Kraszewskiemu, zaś katedrę skarbowości dr. Dunajewskiemu. Ostatni zgadzał się porzucić stanowisko swoje w Uniwersytecie Jagiellońskim, stawiał tylko warunki co do wynagrodzenia, które rzeczywiście zbyt skromnem było. Wydział warunki dr. Dunajewskiego przyjąłby, gdyby nie okoliczność wydająca się nieprawdopodobną wobec stanowiska ówczesnego profesora. Oto — pisze *Słowo*, rokowania spełzły na niczem głównie z powodu świadectwa, a raczej „opinii", jaką ówczesne polityczne, czy też policyjne władze austryackie wystawiły dzisiejszemu ministrowi, tajnemu radcy, oraz kawalerowi wielkiego krzyża Żelaznej Korony i Leopolda. „*Opinia*" ta była tego rodzaju, iż pomimo najszczerszej chęci ówczesnego Wydziału Oświecenia pozyskanie tak cennej siły naukowej dla Szkoły głównej stało się wprost niemożliwem. *Tempora mutantur.*

Kraszewski zgadzał się również na przyjęcie proponowanej mu katedry, a dwa listy jego w tej sprawie, pisane do osoby bliskiej margrabiego Wielopolskiego, w charakterystycznem świetle przedstawiają poglądy nieodżałowanego pisarza na obowiązek profesora.

Listy te brzmią:

„D. 16 października 1864. Drezno.

„Szanowny panie!

„W takich chwilach, jak dzisiejsze, gdy zapominają wszyscy prawie, odebrać dowód pamięci i przyjaźni, raduje serce nietylko dla siebie, ale dla uczucia, które się znalazło. Nie wątpisz, szanowny panie, że to wyciągnienie dłoni umiem wysoko szanować. Spieszę, jak żądałeś, z odpowiedzią. Nie wątpiłeś, szanowny panie, o mnie i wypowiedziałeś serdeczne pobudki, które mnie do przyjęcia tak zaszczytnego miejsca zniewolić powinny. Czuję się w obowiązku służenia dziś może więcej niż kiedykolwiek, ale czy siły odpowiedzą, wątpię. Jestem nad wyraz zbity i złamany, kilkadziesiąt lat spędziłem z piórem w ręku, ale nie przywykłem mówić i nie wiem, czy potrafię. Wszystko to przestrasza, onieśmiela.

Przełamałbym wszakże tę obawę i nie uląkł się nowej pracy w takim tylko razie, gdyby mi dozwolono było do lipca pozostać za granicą i przygotować się przysłuchaniem wykładów w kilku uniwersytetach, do własnego. Użyłbym razem tego czasu do przysposobienia materyałów, gdyż kursu zaimprowizować niepodobna, ani na lekko brać rzeczy tak ważnej.

Przed kilkunastu dniami otrzymałem od JW. generała Trepowa paszport do powrotu czteromięczny, służący mi do końca stycznia; więcby potrzeba jeszcze o półrocze przedłużyć go jako urlop dla przygotowania, choćby bez żadnej pensyi, w najgorszym razie. Oprócz tego, ponieważ katedra wymaga stopnia doktorskiego, jakkolwiek mi te zabiegi będą przykre, muszę się o ten stopień w uniwersytecie Lipskim lub w Jena postarać.

Lecz nadewszystko idzie mi o przygotowanie się, któremu krótszego terminu zakreślić nie mogę. Jest ono tem niezbędniejsze, że myśląc z dawna o pisaniu historyi literatury, pojąłem plan jej inaczej nieco niż dotąd i w ścisłym związku z dziejami literatury i cywilizacyi powszechnej. Sądzę, że wielkie stąd światło spłynąć może na historyę naszego piśmiennictwa, gdy stan jego malując, ciągle na oczach mieć będziemy ogólny ruch umysłów w Europie, jego charakter, siłę i porównywać to, co u nas się działo, z tem, co wyrabiało się u innych narodów. Praca przygotowawcza do wykładu jest mi niezbędną, szanowny Panie; jakkolwiek nie próżnowałem, wyłącznie historyi nie poświęcałem się, a tuby należło zwrócić się całkiem ku niej, głęboko rozważyć plan całego wykładu.

Zresztą miałbym się za prawdziwie szczęśliwego, powołanym będąc do wspólnej pracy z ludźmi, którzy w chwilach najtrudniejszych potrafili niewzruszeni wytrwać na swem pożytecznem i chlubnem stanowisku. Nie kryję przed sobą wszakże wielkich jego dzisiejszych trudności. Na ostatek przyjmij jeszcze raz ponowione wyrazy głębokiej wdzięczności za Twe pismo pełne życzliwości i przyjaźni i chciej wierzyć, żeś zobowiązał na zawsze niem tego, który pozostaje z szacunkiem i przyjaźnią

przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski".

W odpowiedzi na ów list owa pośrednicząca osoba nalegała raz jeszcze jak najgoręcej na Kraszewskiego, aby katedrę z dniem 1 stycznia objął, zależało bowiem niezmiernie dużo na pośpiechu, wśród położenia rzeczy, które mogło zmienić się lada chwila. Pomimo tych nalegań Kraszewski raz jeszcze przytacza kierujące nim motywa w liście do tejże samej osoby w kilkanaście dni później pisanym:

„Choćbym jak najmocniej pragnął posłuchać życzliwej rady Pańskiej, przysięgam na wszystko mi najdroższe, iż przy najlepszych chęciach nawet jestem w takim stanie zdrowia i rozstroju ducha, że od stycznia zająć katedry nieprzygotowanemu było mi niepodobieństwem. Czyżbym, szanowny Panie, drożył się tak z sobą? czyżbym nie pojął moich obowiązków i rodziny... Wierzcie mi, wierzcie. Jeżeli się to wszystko spełni, doznacie okrutnego zawodu, odbolałem okrutnie, srogo i sił w sobie nie czuję. Starajcie się, jeżelim wam na co potrzebny, abym choć do marca miał czas w spokoju i ciszy nieco się przygotować do wykładu. O to mi rzeczywiście tylko idzie. Jest rzeczą sumienia nie brać na siebie obowiązków, których spełnić nie czujemy siły. A tak jest ze mną. Umiem cenić to dla mnie chlubne naleganie wasze i głęboko zachowam o niem pamięć a wdzięczność.

Ale nie wymagajcie odemnie, abym padł pod ciężarem. Potrzebuję jako warunku niezbędnego, czasu do przygotowania, do odrzucenia wszystkich robót, a zawzięcia się około dziejów literatury na nowo. Trzeba się zamknąć, zapomnieć o wszystkiem i pracować niezmiernie, aby tej zacnej, poczciwej młodzieży, dać rzeczywiście zdrowy i posilny pokarm dla ducha.

Jest zupełne, materyalne i moralne niepodobieństwo, ażebym ja w przeciągu kilku tygodni przygotował się do kursów, ułożył interesa, wyprzedał się, urządził i przyjechał; jesteśmy w końcu października. Nie mogę tego przyrzekać, co nie jest w mocy mej dotrzymać. Co najmniej muszę mieć czas do marca, inaczej skompromituję siebie i was, co gorzej, życzliwych i przychylnych dla mnie. Dawano innym profesorom urlop dłuższy dla przygotowania się. Zresztą, wierzcie mi, do stycznia to urządzić, jest czystem dla mnie niepodobieństwem, nawet z największem poświęceniem interesów własnych. Gdyby to było możliwem, anibym się wahał. Zaklinam was na wszystko, jeśli co ma być, rachnjcie tak, abym miał czas do urządzenia się i przygotowania. Sama myśl mnie przeraża, żebym za kilka tygodni miał stanąć do pracy tak ważnej, nie uspokoiwszy się i nie zebrawszy na duchu. Poświęcilibyście mnie beznżytecznie.

Proszę więc was i zaklinam, nie czyńcie przedstawienia, jeśli urlopu do marca mieć nie mogę. Zostawcie katedrę próżną, wszakże konkurs jest ogłoszony, może znajdzie się talent młodszy i silniejszy a odważniejszy człowiek odemnie.

Przyjmijcie stokrotne dzięki i polecenie się Waszej pamięci i przyjaźni a wyraz szacunku z jakim zostaję

przyjacielem i sługą

J. I. Kraszewski.

Drezno, Augustenstrasse, d. 28 paźdź. 1864".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Muzeum artystyczno-przemysłowem w Wiedniu otwartą została przed miesiącem wystawa sztuki kościelnej, która potrwa do końca sierpnia b. r. Wystawa ta, nadzwyczaj bogata, według programu pomieścić miała wszystko, cokolwiek najcenniejszego znajduje się w krajach monarchii austryackiej w przedmiocie sztuki kościelnej od zabytków z początku wieków średnich aż po wyroby dzisiejsze. Oto główniejsze działy: Ozdobne rękopisy i druki. Miniatury. Oprawa ksiąg. Tkaniny. Makaty. Ornaty. Hafty. Koronki. Wyroby z drzewa, sprzęty i przyrządy. Ołtarze. Rzeźby i wyroby snycerskie. Wyroby metalowe. Emalie. Wyroby kościane, skórzane, alabastrowe, marmurowe, gliniane, woskowe. Malowidła szklane itd. itd. — Galicya w wystawie tej żadnego prawie nie wzięła udziału, chociaż pod tym względem niezmierną ilość posiada cennych zabytków. Z wyjątkiem wyrobów z lipowego drzewa snycerskiej szkoły w Zakopanem (figura św. Wojciecha, dwie madonny i dwa krucyfiksy), wszystkie nadesłane przedmioty pochodzą ze Lwowa. Dom Narodny ruski nadesłał starożytny bizantyński krucyfiks z bronzu (nr. 513), p. Hubal Dobrzański figurę madonny z glazurowanej gliny z XV wieku, pochodzącą z kościoła św. Marcina w Tarnowie (nr. 1007). Wreszcie lwowskie Muzeum przemysłowe nadesłało następujące przedmioty: Chorągiew adamaszkową z XVIII w., trzy wypukło-rzeźby drewniane

z XVII i XVIII wieku i z tejże epoki krucyfiks, dwa krzyże drewniane roboty włościan ruskich (nowe), trzy małe tryptyki bronzowe nowożytne i obraz olejny, madonnę z XV wieku.

= Kunstverein wiedeński ofiaruje członkom swoim za rok 1886 jako premia dwa miedzioryty, wykonane przez W. Rohr'a w Monachium według obrazów dwóch polskich artystów, Józefa Brandta i Alfreda Kowalskiego. Pierwszy z nich jest dobrze znany u nas z reprodukcyj obraz „Powitanie stepu," któremu nadano nazwę *Kriegsgesang der Kosaken im XVII Jahrhundert.* Drugi przedstawia napad wilków na jadącego saniami myśliwca. Niestety, krakowskiemu Towarzystwu sztuk pięknych nie powiodło się skłonić wspomnianych dwóch znakomitych artystów, aby przysyłali obrazy swoje na naszą wystawę do Krakowa, jakkolwiek tematy ich obrazów i tylokrotnie dla sztuki polskiej okazana ofiarność, dostatecznie świadczą o serdecznem uczuciu, które ich wiąże z ojczyzną. — Na warszawskiej wystawie obrazów ich nie braknie.

= *Śmigusa*, humorystycznego dwutygodnika lwowskiego ostatni numer zawiera gryzące satyrą artykuły o stosunkach i osobach w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

VI.

Pozostał nam jeszcze jeden ważny rozdział ze sprawozdania inspektora przemysłowego, o którym wspomnieć potrzeba; — jest to rozdział o ekonomicznym stanie robotników. Kto przypomni sobie, w jakich stosunkach co do sposobu wypłaty zarobku są robotnicy w takiej fabryce jak w Wełdzirzu i Wygodzie, ten z góry może wiedzieć, że stan ekonomiczny robotników nie może być korzystnym. Jednak nie wszędzie jest tak źle. Sprawozdanie mówi na wstępie ogólnikowo, że ten stan w ogólności biorąc nie jest szczególnie korzystny. Robotnicy zarabiają zaledwie tyle, ile potrzeba na ich życie z rodzinami, ale nie oszczędzają nic, bo też i nic oszczędzić nie mogą; mieszkają nędznie. Przedsiębiorcy nie starają się o to, aby ekonomiczny byt swoich robotników podnieść z wyjątkiem niektórych. Na czele tych wyjątków wymienia sprawozdanie huty żelazne arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej-Górce, gdzie robotnicy, oprócz sposobności nabywania tanich a rzetelnych towarów, w bezpłatnie administrowanej własnej spółce spożywczej, mają wolne pomieszkanie i węgiel po cenie, obliczonej bez zysku, Fabryki w dobrach nadworniańskich dają robotnikom wiktuały po cenie własnej. Fabryka sody w Jaworznie daje węgiel po cenie własnej, ale co do mieszkań, dawanych niektórym robotnikom, sprawozdanie nadmienia, że za izbę i kuchenkę fabryka każe płacić sobie nietanie komorne 2 złr. 50 c. na miesiąc, gdy tymczasem robotnicy huty cynkowej hr. Artura Potockiego w Sierszy mają za 1 złr. 50 c. miesięcznie mieszkanie przyzwoite. Zipser w Mikuszowicach i Strzygowscy w Leszczynie utrzymują dla robotników kuchnie, do których bezpłatnie dostarczają drzewo, opłacając także kucharzy. W Wełdzirzu i Wygodzie robotnicy mieli wolne pomieszkanie, ale tak nędzne i niezdrowe, że inspektor musiał postarać się u starostwa w Dolinie o zakaz używania tych budowli na pomieszczenie robotników.

Kas pomocniczych dla chorych robotników, jak obliczyło sprawozdanie w obu latach, jest w Galicyi i na Bukowinie 116. Gdyby przynajmniej te nieliczne kasy funkcyonowały jak się należy! Sprawozdanie mówi o nich co następuje. „Wkładki są pobierane od robotników punktualnie, ale zarząd jest tajemniczy; albowiem zazwyczaj ani książkowości rachunkowej, ani statutów nie ma, a liczne skargi robotników pozwalają domniemywać się gospodarki niewłaściwej."

Przy końcu tego ustępu przytacza inspektor, że w ubiegłym roku otrzymał 35 statutów o kasach dla chorych do zaopiniowania. Jest to bez wątpienia mało, jednak i to dobre na początek; pożądanem jest tylko, aby władze przemysłowe rozciągnęły należytą kontrolę nad administracyą składanych funduszów.

I w tej mierze fabryka w Mikuszowicach i fabryki eraryalne tytoniu przytoczone są w sprawozdaniu, jako wzorowe.

W siedmiu przedsiębiorstwach w Galicyi i w dwu na Bukowinie robotnicy są zabezpieczeni na koszt przedsiębiorców.

Rezultat działalności w oddziale handlowym również jest zadawalniający.

Fundusz rezerwowy z końcem roku 1886 wynosił 569.183 złr. a po doliczeniu, według wniosku Rady nadzorczej, 23.418 złr. wzrośnie do kwoty 592.601 t. j. około 20 prc. kapitału akcyjnego. Straty tego oddziału sięgają 22.366 złr. co wobec ogólnej cyfry obrotowej w działach poszczególnych nie wymaga bliższego usprawiedliwienia, a to tem bardziej, że cyfra odzyskanych strat w roku 1886 wynosi 11.957 złr., z czego widocznem jest, jak oględnie Bank hipoteczny bilansuje, wstawiając jako straty takie pozycye, których późniejszy częściowy wpływ nie jest wykluczonym.

Wobec takiego stanu rzeczy zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum, a czysty zysk w kwocie 386.357·91 złr. rozdzieliło w sposób następujący:

5 prc. dla akcyonaryuszów 150.000·— złr. Po strąceniu zysku z r 1885 2.169·66 złr. pozostaje do podziału 234.188·25 złr. Z tego wyznaczono 10 prc. na fundusz rezerw. 23.418·82 złr., 8 prc. dla Rady nadzorczej 18.735·06 złr., 4 prc. dla dyrektorów 9.367·53 złr., 4 prc. dla urzędników 9.367·53 złr. łącznie 60.888·94 złr.

Do pozostałej zwyżki 173.299·31 złr. dodawszy resztę zysku z r. 1885 2.169·66 złr., wypadnie 175.468·97 złr., z której to sumy wydzielono superdywidendę po 11 złr. na akcyę t. j. 165.000 złr., a 10.468·97 złr. przeniesiono na rachunek r. 1887.

W dokonaniu wyborów członków Rady nadzorczej, w myśl porządku dziennego, Walne zgromadzenie zatwierdziło wybór kooptowanych tymczasowo hr. Wilhelma Siemieńskiego i pana Samuela Horowitza, występujący zaś z turnusu hr. Tomasz Stadnicki wybrany został ponownie.

Fundusz emerytalny urzędników Banku hipotecznego z końcem roku 1886 wzrósł do kwoty 252.050 złr.

Na XIX walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku hipotecznego we Lwowie pod przewodnictwem hr. Siemieńskiego obecnych było 34 akcyonaryuszów z 671 głosami.

Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1886, odczytane przez dyrektora dr. Józefa Kolischera, wykazuje bilans w sumie 37,510.136 złr. 80 cent., a w tej cyfrze ważniejsze pozycye (z opuszczeniem centów): w aktywach: stan kasy 636.383 złr.; pożyczki hipoteczne 27,949.500 złr.; weksle 2,923.692 złr.; debitorowie 3,580.021 złr.; efekta kantorów wymiany 432.552 złr.; eskontowane efekta 534.518 złr.; realności drogą licytacyi nabyte 370.021 złr.; kasa zaliczkowa 582.091 złr.; w pasywach: kapitał akcyjny 3,000.000 złr.; listy hipoteczne 27,949.500 złr.; asygnacye kasowe 2,357.750 złr.; kredytorowie 1,215.781 złr.; fundusz umorzenia listów hipotecznych i kuponów 410.651 złr.; fundusz rezerwowy 569.183 złr.; listy hipoteczne wylosowane 1.474.950 złr.; czysty zysk 386.357 złr. 91 cent.

W oddziale hipotecznym przyzwolono w roku 1886 pożyczek 105 w sumie 1,417.200 złr., z których zrealizowano 57 pożyczek na 1,083.000 złr.; ubezpieczonych hipoteką wartości 3,135.019 złr.; z poprzedzającemi ciężarami 422.348 złr. 28 cent.; do zrealizowania pozostało 34 pożyczek w kwocie 153.300 złr.

Wiceprezes Rady nadzorczej, dr. Jan Czaykowski, składając sprawozdanie tejże Rady o zamknięciu rachunków za rok 1886, przedewszystkiem gorącemi słowy uczcił pamięć zmarłych członków hr. Włodzimierza Borkowskiego i dr. Marcelego Madeyskiego, którzy od początku istnienia Banku hipotecznego, brali czynny udział w jego działalności, nie szczędząc nigdy pracy i trudów dla dobra instytucyi.

Sprawozdawca Rady nadzorczej zwraca uwagę na zupełnie zadawalniający wynik konwersyi 6 prc. listów hipotecznych w obiegu będących, a następnie przedstawia, iż jakkolwiek stosunki handlowe w ogóle były bardzo niekorzystne z powodu niepewności politycznej, jednakże rezultat czynności bankowych we wszystkich jego oddziałach — jest nadzwyczaj pomyślny, wykazując zysk większy niż w roku 1885, a nawet i zaległości w ratach hipotecznych zmniejszyły się znacznie w roku sprawozdawczym.

Tytułem strat w oddziale hipotecznym odpisano 42.951 złr. a strata ta dotyczy przeważnie jednej majętności, w drodze licytacyi nabytej przez Bank. Przyczyną straty tej — jest powolny i wadliwy tok postępowania egzekucyjnego. Na majętność wymienioną udzielił Bank w roku 1874 pożyczkę 54.000 złr.; gdy jednak zaraz pierwszych dwóch rat dłużnik nie zapłacił, wdrożono kroki sądowe, które doprowadziły w roku 1881 (w lat sześć) do licytacyi niżej ceny szacunkowej. Na terminie, dla braku licytantów, Bank zmuszony był kupić majętność, ale w skutek rekursów dłużnika, pragnącego jak najdłużej utrzymać się w posiadaniu majątku, fizyczne objęcie nastąpiło dopiero w roku 1884, a zatem po latach dziesięciu, w ciągu których dłużnik wyzyskiwał sytuacyę i majątek przeszedł w ręce Banku tak zniszczony, iż z trudnością znalazł się w roku 1886 kupiec za cenę 45.000 złr. gdy należytość Banku wzrosła tymczasem wraz z kosztami do niespełna 88.000 złr.

Ankieta gorzelniana krajowa zwołana z ramienia Towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego stwierdziła dziś jednomyślność między uchwałami ankiet lwowskiej i krakowskiej i uchwaliła:

1) System opodatkowania produkcyi alkoholu winien być utrzymany w obecnie obowiązującej formie i całości, zatem z zaliczeniem gorzelni rolniczych do 50 hektl. wymiaru.

2) Sprzeciwić się wszelkiemu podwyższeniu podatku przy gorzelniach rolniczych, jako zgubnemi dla naszego rolnictwa.

3) Polecić delegatom, aby się stanowczo sprzeciwili wszelkiemu podwyższeniu już i tak wysokiej premii eksportowej.

Uchwały ankiety i komitetu Tow. gosp. galic. w sprawie podatku gorzelnianego.

1) Zgromadzenie właścicieli gorzelń wschodniej Galicyi wspólnie z komitetem Tow. gosp. galic. uchwala wybrać delegatów w tej samej ilości, jak Towarzystwo krakowskie, tj. w liczbie 10, dla porozumienia się z właścicielami gorzelń zachodniej Galicyi i wspólnego wybrania z ich grona delegatów do Wiednia, w celu porozumienia się z wła-21 bm. o godz. 10 rano i o tem uwiadomić komitet krakowski, jakoteż o zapadłych uchwałach.

4) Wnioski p. dra Włodzimierza Kozłowskiego udzielić ankiecie wspólnej w Krakowie, względnie rozebrać w komitecie tutejszym. Wreszcie uchwala zgromadzenie:

5) Polecić delegatom, aby się sprzeciwili wszelkiemu podwyższeniu już i tak wysokiej premii exportowej.

ścicielami gorzelń Czech i Śląska w sprawie wspólnej akcyi przeciw zmianie podatku gorzelnianego.

2) Zgromadzenie uchwala udzielić delegatom następujące dwie wskazówki stanowcze:

a) System ryczałtowy (pauszalny) zachowany ma być nadal w formie dzisiejszej bez zmiany aż do wysokości 50 hektolitrów dziennego zacieru.

b) Sprzeciwić się wszelkiemu podwyższeniu podatku gorzelń rolniczych, nałożonemu na producentów.

3) Narada wspólna delegatów tutejszych z delegatami krakowskimi odbyć się ma w Krakowie dn.

W sprawie filii banku austro-węgierskiego zjeżdża do Krakowa oberbuchalter banku, Emil Mecenseffy, aby naocznie przekonać się o stanie filij galicyjskich banku austryacko-węgierskiego, zaprowadzić niektóre zmiany i ulepszenia, jak również poznajomić się ze stosunkami miast galicyjskich, w którychby jeszcze należało założyć filie z korzyścią dla kraju. Jemu zawdzięczamy, iż wszystkie przygotowawcze roboty dla rychłego otworzenia filii w Tarnowie i Tarnopolu już są na ukończeniu, jak również, iż może jeszcze z końcem bieżącego roku doczekamy się filij w Przemyślu i Rzeszowie.

Ale jeszcze i inna okoliczność jest dla nas wielkiej doniosłości; p. Mecenseffy przywozi z sobą nakaz wszystkim naczelnikom i urzędnikom filij porozumiewać się z partyami w języku polskim i stosownie do tego, dawne blankiety przeznaczone dla klientów, będą na przyszłość w języku polskim.

Nie ulega wątpliwości, iż podróż p. Mecenseffyego i przyszłe zmiany w personalu bankowym nie pozostaną bez korzyści dla naszego kraju i naszej młodzieży, aplikującej się do pracy bankowej.

Odbywszy wczoraj inspekcyą filii tutejszej pojechał dziś dalej do Galicyi.

Ażio przy opłatach srebrem zamiast złota naznaczyło rozporządzenie ministerstwa skarbu na miesiąc maj b. r. w wysokości 26½ od sta.

Wyroby fabryki płócien nowo założonej w Łużnej pod Gorlicami, po raz pierwszy ukazują się w handlu w sklepie b. uczennic szkoły robót przy ul św. Jana.

Wywóz zboża w Rosyi. Jak się można było spodziewać, przyczynił się spadek kursu rubla do ożywienia wywozu zboża rossyjskiego. W ciągu tygodnia od dnia 27 lutego do dnia 6 marca b. r. (nowego stylu) wykazują, z wyjątkiem jednego urzędu cłowego w Mławce, wszystkie z resztą celne komory rosyjskie znaczne powiększenie wywozu zboża. Wywieziono naprzykład na Odessę 212.626 czet. (podczas gdy w tym samym tygodniu roku przeszłego wywóz wynosił tylko 92.982 czetw.), na Libawę 192.117 cztw. (w roku poprzednim było 15.437 cztw.), na Grajewo 21.804 cztw. (w roku zeszłym 5.870 cztw.), na Mławkę 11.731 czt. (w roku zeszłym 12.377 cztw.). Następujący spis obejmuje zestawiony wedle sprawozdań rozmaitych urzędów celnych rosyjskich wykaz wywiezionego zboża począwszy od 1 stycznia do 6 marca b. m. w porównaniu z odpowiedniemi liczbami roku poprzedniego: Na Rewal wywieziono 1887 roku 899.544 cz. (1886 r. 61.452 czetw.), na Rygę 168.067 (12.007), na Libawę 729.658 (380.441), na Wierzbołów 18.242 (6.486), na Grajewo 144.673 (49.914), na Mławkę 96.395 (39.609), na Sosnowice 61.648 (59.290), na Aleksandrowo 60.612 (50.505), na Radziwiłłów 103.653 (28.714), na Wołoczyska 71.394 (34.564), na Odessę 1,365.321 (1,128.616), na Sebastopol 502.991 (53.585).

Jakiego poparcia doznaje u nas przemysł, dowodem fakt następujący: Właściciel wielkiej fabryki papieru w Sassowie, p. Zygmunt Weiser, udał się w r. 1886 do dyrekcyi poczt i telegrafu z prośbą z zaprowadzenie komunikacyi telegraficznej. Na to podanie odpowiedziano mu, że telegraf będzie zaprowadzony, jeżeli złoży koszta słupów nieimpregnowanych, wynoszące około 320 złr. P. Weiser zgodził się na to i w listopadzie z. r. złożył wymaganą deklaracyę.

Tymczasem w roku bieżącym ministerstwo handlu ze względów strategicznych zarządziło budowę linii telegraficznej do Podkamienia via Sassów. Zamiast jednakże teraz odstąpić od żądanej od p. Weisera kwoty, dyrekcya poczt przeciwnie zażądała podwójnych niemal kosztów na impregnowane słupy, pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie nie doprowadzi linii do oddalonej o kilkanaście kroków poczty, lub zmieni kierunek i doprowadzi ją na Pieniaki. P. Weiser wniósł zażalenie do ministerstwa handlu.

Sztuczne zabarwienia nasion. Pewien niemiecki, ale rzetelny znawca przemysłu niemieckiego, powiedział o przemyśle niemieckim: *billig aber schlecht.* Może to nie do wszystkich bez wyjątku gałęzi przemysłu niemieckiego da się zastosować, lecz natomiast znajdują się tam fabryki, które wzięły sobie za zadanie, zresztą bardzo zyskowne, fałszować nawet towar surowy, jak np. pieprz. Oprócz tego istnieją tam fabryki, zajmujące się sztucznem zabarwianiem starego, zleżałego nasienia koniczyny i lucerny, za pomocą chemicznych środków.

Skutkiem tego nieznawca uważa często ziarno od nich kupione za towar najpiękniejszy.

Koniczynie czerwonej np. nadają w ten sposób piękny, a w handlu ceniony fiolet; koniczynie białej żywy, żółto-cytrynowy; koniczynie szwedzkiej zielony kolor itd.

Tak upiększone ziarno jest często zupełnie pozbawionem zdolności kiełkowania. Dla rolnika wzmianka ta powinna być wskazówką, ażeby — szczególniej w r. b., nie kupować koniczyn i lucerny bez poprzedniego przekonania się o sile kiełkowania, — a nawet w ogólności nie sprowadzać ziarna zagranicznego zawsze ze szkodą i na wstyd kraju rolniczego, — a zacząć raz wierzyć we własną siłę i zdolność do produkowania czegoś godnego, co oczywiście nie przyjdzie bez pracy rozumnej i sumiennej.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 19 kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6372 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3484 sztuk, z Węgier 2888 sztuk.

Targ był ospały.

Płacono za towar wyborowy po 44½ do 46 ct., wyjątkowo po 46½ ct., za średni po 42 do 44 ct., za lekki po 33 do 40, za prosięta płacono po 33 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 kwietnia. Deputacye kwotowe zgodziły się na to, aby obu rządom pozostawić wypracowanie odpowiednio sformułowanych projektów do ustaw kwotowych.

Wiedeń, 21 kwietnia. W sprawie rozporządzenia ministra Prażaka o języku w sądownictwie w Czechach, trybunał państwa przychylił się do zażaleń stron skarżących z Opawy, Friedlandu, Karlsbadu i Sternbergu, jednak odrzucił zażalenie Reichenbergu motywując swoje orzeczenie tem, iż reprezentacya miejska nie ma prawa do krytykowania aktów rządowych.

Wiedeń, 21 kwietnia. Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt poszedł na urlop 6 tygodniowy dla poratowania zdrowia. Miejsce pobytu wybrał w południowym Tyrolu urzędowanie oddał feldmarszałkowi Marklowi.

Wiedeń 21 kwietnia. Poseł rumuński w Wiedniu Mourogeny umarł.

Petersburg, 21 kwietnia. Ukaz carski rozporządza emisyę czteroprocentowej pożyczki wewnętrznej w sumie 100 mil. rubli. Podpisywanie na tę pożyczkę odbędzie się w Banku państwowym i jego filiach od 26 do 28 b. m. po cenie 84 za sto.

Londyn, 21 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu wniosek, przyznający policyantom w W. Brytanii prawo wyborcze. Parnellici głosowali za wnioskiem pod warunkiem, aby ustawa nie stósowała się do Irlandyi. Na zgromadzeniu konserwatywnej ligi „Primerose" oświadczył lord Salisbury że wynik głosowania w Izbie gmin okazał, że demonstracye wielkanocne stronnictwa liberalnego nie mają znaczenia. Rząd ma stateczny zamiar zgnieść teroryzm irlandzki, który niweczy wszelką rzeczywistą wolność. Gladstone pozyskał wprawdzie Parnellitów w miejsce tych liberalnych posłów, którzy go opuścili; ale ci Parnellici żyją ze składek tych, którzy zachęcają do mordów politycznych. Jednak wyborcy odmówią Gladstonowi swego poparcia, skoro się przekonają, że się związał z tak podejrzanemi osobami pod względem politycznym.

Rzym, 21 kwietnia. Depretis odpowiadając na interpelacyę posłów radykalnych Ferrari Bosdari oświadczył, że rząd nie zastanawiał się jeszcze nad kwestyą oficyalnego udziału Włoch w wystawie paryskiej r. 1889 i dlatego też dotąd nic nie postanowił. Po tem oświadczeniu interpelacya została cofniętą.

Sofia, 21 kwietnia. *Ag. Havasa* donosi: Na objedzie, wydanym przez generalnego konsula angielskiego w Filippopolu, wzniósł tenże konsul toast na cześć regentów, którzy zdołali wyprowadzić księstwo z zachowaniem porządku i poszanowaniem międzynarodowych traktatów z trudnej i niebezpiecznej sytuacyi. Dalej pił tenże konsul na niezależność i postęp małego wprawdzie narodu bułgarskiego, który jednak energią i zaletami wojennemi okazał się godnym niezależności i dodał Europie otuchy, by mu pomagała do opierania się uroszczeniom kolosu rosyjskiego.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	60
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	113	10
5% austryacka renta (marcowa)	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	284	—
Londyn	126	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cent.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dniu następny.

Kraków, dnia 21/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 —	112 —
Marki niemieckie . . . 100 mar.	62 —	62 60
20to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 20
5% Obligi komunalne . . I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 40	96 30
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 60	93 40
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 40
5% „ „ „ „	100 60	101 20
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	99 25	99 90
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwid. „ 100	93 25	94 75

Lwów, dnia 20/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	284 50	288 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 35
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 10
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	99 30	99 85
6% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	104 50	105 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	94 25	95 50
5% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	99 50	100 50
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 20/4.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 75	101 [illegible]
4% Listy likwidacyjne . . „ „	100	94 20	94 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „	100	100 —	100 75
5% „ „ „ II. „ „	100	99 25	99 75
5% „ „ „ III. „ „	100	98 75	99 25
5% „ „ „ IV. „ „	100	98 80	99 35

Wiedeń, dnia 20/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	81 50	81 70
5% „ „ „	100	82 65	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „	100	113 —	113 20
4% „ „ złota „ „ „	100	98 —	98 15
5% „ „ pap. nowa „ „	100	128 25	129 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	134 25	134 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	136 50	137 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	165 50	165 75
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	164 75	165 25
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr.	100	101 80	102 05
5% „ papierowa . . . . „ „	100	88 80	88 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. . „	100	120 80	121 —
„ „ „ 50 „ „	100	120 —	120 56
[illegible]	[illegible]	124 40	124 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 40	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	— —	31 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	— —	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 20	102 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 [illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 90	101 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	99 90	100 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	88 —	88 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 70	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 25	154 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 40	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	64 —	64 60

L O S Y.

			płacą	żądają
			[illegible] 70	7 95
Budap. losy Bazylika . na	5 złr.	w. a.	179 —	179 50
Kred. dla handlu i przem. „	100 „	m. k.	44 25	— —
Klary . . . . . . „	40 „	w. a.	113 75	114 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	16 75	17 —
Krakowskie . . . . „	20 „	w. a.	47 75	48 75
Ofner (miasta Budy) . „	40 „	w. a.	14 90	15 30
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	9 —	9 30
„ „ węg. „	5 „	w. a.	18 50	19 50
Rudolfa . . . . . „	10 „	w. a.	28 —	— —
Stanisławowskie . . . „	20 „	m. k.	137 50	138 —
4½% Tryestyńskie . . „	100 „	w. a.	68 —	69 —
4%	50 „			

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.		106 25	106 75
5·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „		94 —	94 25
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „		284 —	284 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „		287 40	287 90
[illegible]	Laenderbank . . . . „ 200 „		241 75	242 —
38.60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „		876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „		218 25	218 75
31·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „		286 —	288 —
00·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „		— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . . na 200 zł.	181 75	182 25
136 [illegible]	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2436 —	2440 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . . . „ 200 „	— —	— —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 210 „	205 40	205 80
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	230 50	231 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	145 75	146 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	186 75	187 25
36 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	179 50	180 30
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	236 75	237 —
16·26	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	83 50	88 —
		363 —	365 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki . . . . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . . . . „ „	12 44	12 47
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi . . . . „ „	14 66	12 71
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 75	49 [illegible]
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	111 25	111 50

WILHELM FENZ

w Krakowie

Rynek główny, l. 9

poleca łaskawym względom Szanowne Publiczności swój

Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich

Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.

PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.

Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.

Biżuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.

Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.

Necessairy, Portemonnaies i Albumy.

Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.

Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.

Prawdziwa Woda kolońska i angielska.

Crême, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, kaftaniczki i powojniki dla małych dzieci.

HERBATA w wyborowym gatunku.

Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.

Wieńce na trumny i nagrobki.

WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.

Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**

Przyjmuję maszyny do szycia do reperacyi.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania. 111 49 100

L. 88/K. Z.

Obwieszczenie.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest **do wydzierżawienia budynek teatralny,** składający się z sceny, sali widzów, 20 lóż, galeryi, 20 pokoi mieszkalnych — z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1887 lub dłużej.

Oferty, zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu jako wadyum, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa, przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie **do 10 maja 1887 r.** 741 1 3

C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.

Nasiona pastewne

Buraki Oberndorfskie i Krakusy, **Marchew** olbrzymia, **Koński ząb** prawdziwy „Virginia" wszystko świeże, z zaręczeniem kiełkowania, poleca po **cenach znacznie zniżonych** handel pod firmą

Stanisław Feintuch w Krakowie, Rynek, Nr. 6.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie. 739 1

Do sprzedania Buhaj rasowy, półtora-roczny, ze stajni zarodowej J. O. księcia Lubomirskiego. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd folwarku **Głobikowa górna,** poczta **Pilzno.** 738 1 3

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa)
Ulica Ferdynanda, l. 22, nr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 mtr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości	9	50
10 mtr. kaszmiru **w kolorach modnych,** podwójnej szerokości	4	50
10 mtr. atłasu wełnianogo w **kolorach modnych i balowych,** podw. szerok.	6	50
10 mtr. materyi ciężkiej z podwójnej nici I. gatunek 2·50, II.	2	80
10 mtr. kretonu modn. w praw. kolor.	2	80
10 mtr. materyje w kratki na szlafroki	2	50
3¼ mtr. materyj mod. na męski garn.	3	75
3¼ mtr. materyi mod. na męski garn.	5	—
3¼ mtr. materyi modnej na męski płaszcz od deszczu	6	
6¼ mtr. letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie	2	70
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń turec. kompletne	2	30
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stębnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi I. gat. 1·50 II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, biał., czerw., niebies., żółtych ¹⁰/₄ wielkich i t. p.	2	—
6 serwetek lnianych ⁴/₅	1	20
6 ręczników lnianych I. gat. 1·80, II.	1	20
1 szt. płótna domowego 29 łokci wied. I. gatunek 5 zł. II.	4	20
1 szt. szyfonu 20 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. ⁵/₄ 7 złr. — ⁴/₄	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4·80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied. I. gat. 7·50, II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 szt. barchanu morawsk. nieb. brun. 5 zł. czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul dams. z dobr. perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł. II.	1	80
3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyf.	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch dams. w wszel. kolor.	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-Taille)	2	—
6 par pończoch dams. z finiszu, letnie	1	20
3 chustki molierowe, w mod. kolorach	1	20
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1·80, II.	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych 3 pary mankietów poczwórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I. gatunek 2 zł. II.	1	40
3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II.	1	80
6 par skarpetek zimow. w wszel. kolor.	1	10
12 par skarpetek z finiszu, na lato	1	20
1 pled podróżny 3½ metra długi, 1 m. 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II gatunek 75 ct. I.	1	50

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 727 1 40

JUŻ WYSZŁA

Pamiątka pogrzebu

J. I. KRASZEWSKIEGO

nakładem księgarni

ŻUPAŃSKIEGO i HEUMANNA w KRAKOWIE.

Cena 65 ct. 721 4 4

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe,
„ leżak,
Porter krajowy,

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo buteikowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatnnki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe . . . }
„ non plus ultra . . . . } **J. A. Johna Synów.**
Porter krajowy czyli bok . . }
Piwo pilzneńskie exportowe }
„ leżak . . . } **z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

98 46 104 **L. Zagórny Marynowski.**

HENRYK SCHWARZ

Magazyn Towarów Bławatnych i KONFEKCYJ DAMSKICH

w Krakowie

(założony w roku 1836)

poleca 593 4 0

SKŁAD SZYRTINGÓW BIAŁYCH na bieliznę i wszelki inny użytek, szczególnie powszechnie uznany za dobry i trwały gatunek pod nazwą **„Excellent",** szeroki 88 ctm., w cenie **36 ct. za metr.** w sztukach 39 metrów (65 łokci polskich) **13 złr. 50 ct.,** czyli 34½ ct. za metr.

Medyc. Chirurg i t. d.

Dr. F. Cholewicz

mieszka obecnie 680 4 10

przy ulicy Siennej, Nr. 3,

w domu W. S. Bartla.

Van Houtena CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 236 25 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentzla,** Rynek, Nr. 13/19.

Ceny zniżone.



Parkiety w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy poleca 636 5 20

Fabryka parowa

Braci Wczelaków we Lwowie.

Illustracye i cenniki przesyłamy na żądanie.

Kamienica

dwupiętrowa, z oficyną, wozownią, stajnia, ogrodem, **przy ulicy Karmelickiej, jest do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Administrator kamienicy ulica Smoleńsk, Nr. 21. 684 4 6

JAWORZE

(Ernsdorf)

koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metr. nad poziom **morza, u stóp Beskidu szląskiego. Kąpiele igliowe i inne, kuracya elektryczna, mleczna kefir, mięsienie** (massage), **apteka zaopatrzona w wszystkie wody mineralne,** nowo wybudowany wodociąg wybornej wody źródlanej do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracya zakładowa w własnym zarządzie i t. d. **Pora kąpielowa od 1 maja do końca września.** Lekarz zakładowy **Dr St. Smoleński,** docent Uniw. Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje **Inspekcya kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf) koło Bielska na Szląsku austryackim.** 526 3 12

Płynne złoto i srebro 432 20 20

do pozłacania i naprawy samemu ram, przedmiotów z drzewa, szkła, metalu, kamienia, gipsu, skóry, papieru i t. p., do posrebrzania przedmiotów z metalu. Wspaniałe i trwałe, do użycia bardzo pojedyncze. **Cena flaszki 1 złr. — 6 flaszek 5 złr.,** za gotówkę lub za zaliczką

Leop. Epstein w Bernie.

Eleganckie, silne, nieprzemakalne i trwałe



OBUWIE

najtańsze u

Bátori'ego

Budapest, Kazinczygasse, 52.

Damskie:		**Męskie:**	
Wysokie buciki z gumą . . .	3.—	Trzewiki z gumą ze skóry wołowej	3·50
„ „ ze skóry kozłowej	3·25	„ ze skóry angielskiej patent.	4·50
„ „ ze skóry patentow.	3·50	„ z rosyjskiego juchtu . .	5·—
„ „ ze sk. salon. lakier.	3·20	Pół-trzewiki. Ia, 32 ctm. wysokie	15·—
„ „ ze sk. rosyjskiej lak.	3·85	Wysokie buty z rzem., 32 cm. w.	18·—

Obszerne cenniki darmo i opłatnie dla wszelkiego rodzaju obuwia. **Wysyła się** za zaliczką lub za poprzedniem przysłaniem kwoty.

Agenci i podróżni będą przyjęci za stałą płacą i prowizyą. — Skład komisowy urządzony. — Kupcy i szewcy rabat. 672 1 10

SŁYNNY

BROWAR PIWA BAWARSKIEGO

w Kulmbach

donosi niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że ustanowił jako wyłącznego zastępcę swojego wyśmienitego wyrobu

p. D. Geduldig

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej, Nr. 7.

Zamówienia tak na beczki, jak na oryginalne butelki naszego piwa będą jak najstaranniej wykonywane.

640 9 10 Dawniej *Carl Petz.*

Towarzystwo akcyjne

Browaru piwa eksportowego w Kulmbach.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika, Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. **Słoik 4 złr.**

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, **50 cent.**

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. **Flakony po 30, 50 c. i 1 złr.**

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wyrzadza naskórek. **Flakon 50 centów.** 603 8 0

Płynne Złoto i SREBRO 431 14 15

do pozłacania i posrebrzania, oraz naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych, papierowych, skórzanych i t. p. — Użycie dla każdego bardzo proste. — Flaszka z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. — Za zaliczką albo za poprzed nadesłaniem pieniędzy.

L. FEITH jun. w Bernie moraw.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że przeniosłem swój

Magazyn UBIORÓW MĘSKICH

z ulicy Wiślnej, do domu pod l. 20 przy ul. Sławkowskiej.

Przyjmuję wszelkie zamówienia tak ze swego jako też i dostarczonego mi przez strony materyału, (tylko za gotówkę 50% taniej niż poprzednio na wypłat) **po cenach najniższych i na czas oznaczony.**

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam o takowe nadal. Z poważaniem

724 2 5 **Andrzej Bednarczyk.**

Wioska

blisko Krakowa, przy szosie, 170 morgów dobrej gleby, z dobremi budynkami, z ładnym, murowanym, wygodnym domem mieszkalnym, **jest do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje właściciel kamienicy, ul. **Karmelicka, Nr. 38, I piętro** 690 4 6

SKŁAD

kolorowych pieców

w składzie

wyrobów kamiennych i materyałów budowlanych

Adolfa Hochstima

Kraków, 344 10 30

ulica Floryańska, Nr. 38.

Dobry, boczny zarobek!

100—300 złr. miesięcznie może każdy u nas przez sprzedaż prawnie dozwolonych Losów na spłaty łatwo bez kapitału i ryzyka zarobić. Oferty należy w niemieckim języku nadsyłać do „Haupt-städtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp. Buda-Pest. 554 4 6

Do wysadzania dróg i zakładania ogrodów:

Brzozy 2 metry wysokie 100 sztuk	.	12	złr.
„ 1—1½ „ „ „ „	.	8	„
Kasztany 2 „ „ „ „	.	15	„
Akacye 2 „ „ „ „	.	18	„
Głogi do szczepienia „ „	.	6	„
Jesiony i Jawory 3—4 m. wys. 10 sztuk		3	„
Pawlonie 2 metry wysokie 10 sztuk	.	2	„

można nabyć we dworze w **Krzyżtoforzycach** o. p. **Kocmyrzów.** Ceny powyższe obliczone są na miejscu, lub loco **Kraków** (Podwale Nr. 5), lub dworzec kolejowy tamże, zkąd koszta przesyłki ponosi nabywca. 655 2 2

Włoskie Losy Czerwonego Krzyża

4 ciągnienia rocznie!

Główne wygrane w roku 1887

2 maja
1 sierpnia
2 listopada

100.000 Lirów w złocie

za każdy raz

Główna wygrana.

Najmniejsza wygrana już teraz **30 Lirów,** aż do **45 Lirów.**

Oryginalny Los za gotówkę ściśle podług Dziennego kursu.

Losy na raty:

na 3 Losy w 23 ratach po 2 złr. miesięcznie,
na 3 Losy w 15 ratach po 3 złr. miesięcznie,
na 5 Losów w 19 ratach po 4 złr. miesięcznie,
na 5 Losów w 15 ratach po 5 złr. miesięcznie,

z natychmiastowem prawem grania już przy

najbliższem ciągnieniu 2 maja 1887.

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur" Wien, Wollzeile 10 und Strobelgasse 2.

Ch. COHN. 667 2 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine.

PARIS. 160 130 ?

Traitement par Correspondance.

Jak rzeczywiście było!

Szanowna Redakcya „Nowej Reformy“ w Nr. 89 umieściła o mnie pochlebną wzmiankę, iż karawan, przeznaczony do przewiezienia zwłak ś. p. Kraszewskiego do grobu zasłużonych na Skałce, był mego pomysłu. Aczkolwiek byłoby mi to bardzo przyjemnem, gdyby tak rzeczywiście było, w imieniu jednak prawdy nie mogę tego sobie przypisać, paroma słowy chcę tedy zaznaczyć, jakie stanowisko w uroczystości pogrzebowej ś. p. Kraszewskiego zajmowałem. Kiedy powziętą została myśl przez JW. Prezydenta Dra Szlachtowskiego pochowania ś. p. Kraszewskiego w grobie zasłużonych na Skałce na koszt miasta i Świetna Rada miasta przyjęła wniosek, wybierając z łona swego Komitet do zajęcia się pogrzebem, natychmiast złożyłem ofertę, iż poddając się pod rozkazy Komitetu, bez żadnej z mej strony pretensyi, służyć będę wszelkiemi przyborami pogrzebowemi, ludźmi i t. d., ofiarując zarazem tymczasowy sarkofag na pomieszczenie zwłok na Skałce. Szanowny Komitet dał mi pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się, a ja dostałem się pod wyłączne rozkazy p. Walerego Rzewuskiego, Radcy m., członka Komitetu. Od tego czasu w najdrobniejszych szczegółach wykonywałem Jego polecenia tak w ozdobieniu krypty OO. Pijarów, gdzie zwłoki tymczasowo złożonemi były, jako też w urządzeniu karawanu i katafalku w kościele N. Maryi Panny, wyjąwszy koni i 21 ludzi do posługi, dla których umyślne umundurowanie sprawiłem i którymi sam dysponowałem. Toż stanowisko słuchających p. Rzewuskiego zajmowali p. Franciszek Karliński, tapicer, p. Jakób Tengler, ogrodnik, który dostarczył bez pretensyi kwiatów do krypty OO. Pijarów i do katafalku w kościele N. Maryi Panny, p. Federowicz, majster ciesielski, itd.

Całą pilność moją, pracę i przybory ofiarowałem, projekta zaś, czy one były dobre lub złe, do mnie nie należały. 748 1

Aleksander Szafrański,
Przedsiębiorca pogrzebowy.
Kraków, dnia 20 kwietnia 1887 r.

Amatorom Starożytności.

Są do sprzedania stare przybory kościelne: **kapy, ornaty** itd.
Wiadomość: **Rynek. 35, III piętro.**
746 1 3

Agronom z Prus.

Człowiek inteligentny i samotny, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako **Rządca ekonomiczny od I lipca.** Oferty proszę adresować **R. R.** poste restante **Kraków.** 747 1 6

Kilka tysięcy złr. w. a.

jest do pożyczenia na pewną hipotekę.
Wiadomość u pana **Romana Gutowskiego**, Biuro notaryalne, ulica Gołębia, Nr. 4. 749 1 3

Płótna

z nowopowstałej fabryki
w Łużnej pod Gorlicami
w składzie płócien krajowych i zagranicznych
M. Kulczykowskiej
ul. św. Jana, Nr. 4. 745 1 3

L. 318

Konkurs.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach jest do objęcia od dnia 1 Czerwca b. r. posada urzędnika z roczną płacą 600 złr. w, a. i z prawem do żądania zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Chcący ubiegać się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15 Maja b. r. i w takowych oprócz dotychczasowego zajęcia wykazać wierzytelnie.

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że są uzdolnieni do pracy biórowej tak w manipulacyi jakoteż i w koncepcie,
3. że są biegli w rachunkowości potrzebnej przy szkontrowaniu kas gminnych i lustrowaniu majątków gminnych,
4. że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i języków krajowych, i wreszcie
5. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyżrzeczona obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, stabilizacya, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom jakoteż Regulaminowi służbowemu. 742 1 3

Z Wydziału Rady powiatowej.
Mościska d. 15 Kwietnia 1887.

Sekretarz **Ignacy Jabłoński.** Prezes **Zygmunt Zuker.**

Magazyn Ubiorów Męskich Adama Lipczyńskiego

obok handlu Hawełki, I piętro, otrzymawszy świeży transport towarów **angielskich** i **francuskich** na sezon wiosenny, poleca się łaskawym względom Szanownych Panów. 681 4 20

Gotowe suknie na składzie.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa handlu skór w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w dniu 24 kwietnia 1887 o godzinie 2 popołudniu w sali Towarzystwa „Zgoda“.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia
2. Zatwierdzenie zamknięcia rachunków za rok 1886 i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Uzupełniający wybór Rady nadzorczej.

Kraków, dnia 17 kwietnia 1887 roku. 754 1

Kazimierz Witas, sekretarz. *Karol Flank,* zastępca przewodniczącego.

Zamknięcie Rachunków
Towarzystwa handlu skór w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
za czas od 1 grudnia 1885 r. do 31 grudnia 1886 r.

I. Obrót kasowy.

WINIEN.			MA.		
Do obrach. Funduszu rezerwowego	35	—	U obrach. Założenia	237	99
„ Udziałów	399	—	„ Urządzenia	251	17
„ Wierzycieli	4209	13	„ Kosztów handlowych	1012	93
„ Towarów	29814	26	„ Procentu	72	89
„ Dłużnicy	5326	14	„ Weksli	3150	66
			„ Wierzycieli	19930	95
			„ Towarów	14387	76
			„ Saldo kasy 31/XII 1886	739	18
	39783	53		39783	53

II. Obrachunek Bilansu.

Stan czynny.			Stan bierny.		
Gotówka 31 grudnia 1886 roku	739	18	Fundusz rezerwowy	35	—
Zapas towarów	10729	92	Udziały wpłacone	399	—
Wierzytelności	2379	03	Pożyczka miasta Krakowa	4000	—
Urządzenie 251·17			Długi za towary	5481	65
10% amortyzacyi 25·11	226	06	Długi wekslowe	3011	80
			Czysty zysk	1146	74
	14074	19		14074	19

III. Obrachunek Strat i Zysków.

WINIEN.			MA.		
Koszta założenia	237	99	Zysk brutto	2495	66
Procent od pożyczki	72	89			
10% amortyzacyi urządzenia	25	11			
Koszta handlowe	1012	93			
Czysty zysk	1146	74			
	2495	66		2495	66

W ciągu roku 1886 przystąpiło do Towarzystwa 35 członków, z tych dwóch wystąpiło, jeden umarł, a w dniu 31 grudnia 1886 liczba członków wynosiła 32 z udziałami subskrybowanemi w kwocie **9.600 złr. w. a.**

Dyrekcya Towarzystwa handlu skór w Krakowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
Karol Machowski. Antoni Markiewicz. Karol Lampka.

Za zgodność z księgami potwierdza Komisya kontrolująca.
A. Michałowski. *Józef Polak.* *K. Witas.*

Kraków, dnia 25 marca 1887 roku. 753 1

Wapiennik miejski w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, na co liczne dowody i podziękowania Odbiorców a wszczególe pp. Budowniczych już posiadamy.

ZAMÓWIENIA przyjmuje Dyrekcya na miejscu przy piecu, lub też Kasa miejska w Podgórzu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z Odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub **w Krakowie** (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu, loco stacya kolei „Podgórze-Płaszów“).

Za 100 kilog. wapna skalistego grubego . . . . . centów **60**
„ „ „ „ drobnego . . . . „ **40**
„ „ „ „ miału . . . . „ **25**
„ „ „ „ gaszonego . . . . „ **45**

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe **wapna drobnego i miału,** który nadaje się wyśmienicie do uprawy roli, — zwraca się uwagę pp. Gospodarzy i Rolników.

Zarząd i Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza, we własnym zakresie przez ustanowioną z łona Rady z fachowych ludzi składającą się Dyrekcyę.

Za punktualne wykonanie zamówień, oraz rzetelność wag i miar ręczy

DYREKCYA.
744 1 50

P. T.

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść, iż **z dniem 1 kwietnia b. r.** otwartym został

SALON UBIORÓW MĘSKICH
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej, L. 31, I-sze wschody.

Pracując przez dłuższy czas jako przykrawacz w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych, jakoto; w Wiedniu, Paryżu, Lipsku, w ostatnich latach u Wgo Brummera w Krakowie, tuszę sobie, iż zdołam zaufanie P. T. interesowanych pozyskać.

Mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność z zupełnem zaufaniem uda się we wszelkich potrzebach mego zawodu dotyczących do mojej pracowni, a staraniem mojem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Zapewniając Szan. P. T. Publiczność o jak najdokładniejszem wykonaniu i według najpierwszych sezonowych żurnali, po cenach przystępnych, w którym to celu wielki wybór kortów krajowych i zagranicznych na składzie utrzymuję, spodziewam się godnie odpowiedzieć rozpoczętemu zadaniu.

Dla dam wykonywuję także t. zw. **amazonki, żakiety i Ulstercoath** podług najnowszej angielskiej mody.

Z uszanowaniem
Wilhelm Schwed,
dawniej przykrawacz u Wgo Brummera.
118 86 150

Dobrzy robotnicy będą przyjęci i za dobrą zapłatą stale zatrudnieni.

Zdobyczą najnowszych czasów
jest
CHYLOL.

W przebiegu rozmaitych chorób nerwowych, polegających na
zmianie szpiku pacierzowego

następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy** i **mięśniowy, podagra, postrzały** itp. jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym.

Jedyny z najnowszej nauki i czasów.
Cena pół flaszki 1 złr. — całej 2 złr.
Jedyny Skład w aptece pod Lwem
P. KROKIEWICZA na Kleparzu. 41 39 0

TRENCZYN-CIEPLICE

w Górnych Węgrzech, ½ godziny od stacyi kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cieplice siarczane od 28—32° R., bardzo skuteczne **w cierpieniach reumatycznych**, oraz **gośćcowych, kile, newralgiach** i t. p. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. — Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. **Rozpoczęcie pory 1-go maja.** Z Krakowa przez Bogumin, Żylinę, Teplę trwa jazda 9 godzin. Na większych stacyach kolejowych biletów tam i napowrót za **zniżką ceny 33½%.** Podręcznik informacyjny Dra **Filipkiewicza** dostać można we wszystkich księgarniach. Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd kąpielowy. 711 1 12

„Concordia“

Najstarszy Zakład pogrzebowy w Krakowie
ulica Zwierzyniecka, Nr. 32,
posiada wybór
trumien metalowych i dębowych, wieńców,
oraz wszystkich przyborów pogrzebowych
po cenach zniżonych.
723 1 20 *J. K. Pękalski.*

Pierwszy koncesyonowany
Zakład krowiankowy

pod dozorem Władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
Weterynarza miejskiego i docenta Weterynaryi
poleca świeżą i pewną 752 1 15
KROWIANKĘ
zbieraną dwa razy w tygodniu.
Cena fioli na 8 do 10 pustułek złr. 1.
Lwów, ulica Batorego, 7 (dawniej Halicka). Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolasza, w Krakowie w aptece p. Redyka.

Poszukuje się od 15 do 30 morg roli w dobrej glebie lub małego folwareczku przy miasteczku; może być rola z budynkami lub bez, albo też młyn z gruntem przy drodze komunikacyjnej.
Adres: Jaworzno per Szczakowa S. J. 1777. poste restante. 752 1 15

L. 6.202.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat st. kr. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Grzegórzkach a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków; jednego w obrębie nowej rzeźni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach na przeciąg trzech lat to jest od 1 października 1887 do 30 września 1890 odbędzie się **w dniu 11 maja b. r. o godzinie 12 w południe** w biurze II. Wydziału Magistratu publiczna licytacya.

Licytacya odbędzie się naprzód za pomocą ofert, poczem nastąpi licytacya ustna. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie **1000** złr., zaś wadyum wynosi 20% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne opatrzone dowodem złożonego w kasie miejskiej wadyum składać można jedynie do godziny 12 w południe w dniu 11 maja rb. to jest do chwili rozpoczęcia ustnej licytacyi w II Wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można 758 1

Kraków, dnia 14 kwietnia 1887.

L. 5.408.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma obecnie kilka beczkowozów systemu Talarda do wypożyczenia.

Magistrat przeto zawiadamia o tem P. T. właścicieli dóbr i rolników, którzyby życzyli sobie wypożyczać beczkowozy wspomniane na pobieranie nieczystości kloacznych do uprawy roli, z tem nadmienieniem, iż w tym celu zgłosić się należy do Urzędu Budownictwa miejskiego, który na żądanie w godzinach urzędowych od 9 do 1 z południa udzieli bliższych wyjaśnień. 759 1 2

Kraków dnia 13 kwietnia 1887.

Subjekt

obeznany dokładnie ze sprzedażą szczególnie hurtową w interesie lampiarskim, a chcący objąć miejsce w większem mieście Królestwa P. zechce podać i zasięgnąć bliższych informacyj pod adr. **L. C.** poste restante **Kraków.** 761 1 3

Do wydzierżawienia wieś

na lat 12 (od 1 lipca r. b.), mająca ziemi ornej 400 morgów, łąk 50 morgów, budynki przeważnie murowane w zupełnie dobrym stanie. — Obsiewy w dostatecznej ilości należycie uskutecznione. Odległość od Tarnowa 10 kilometrów dobremi drogami. Zgłosić się można osobiście do **Zarządu dóbr Partyń** pod **Tarnowem.** 678 2 3

Zniżone ceny wapna!

Pierwsza krajowa fabryka wapna założona w roku 1828, przy ulicy Sławińskiej pod l. 10, 12, zwane „Krajewskie“ w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że obniżyła znacznie ceny wapna tak, że obecnie sprzedaje cały wagon **10,000 kilogramów** z władowaniem do wagonu franko dworzec Kraków, za **60 złr. w. a.** tudzież w miejscu z odstawą na fabrykę budowy po zniżonej cenie.

Wapna zaś miałkiego sprzedaje się przy piecu wapiennym po 2 złr. a. w. za jednę furę parokonną.

Według orzeczenia fachowych znawców, **wapno nasze,** wypalone w **pierścieniowym piecu** (Ringofen), systemu „Hoffmana“, przy gaszeniu 25% więcej wydaje, jak wszelkie inne wapna za starożytnych okrągłych wapienników.

Za świeże wypalone wapno, rzetelną wagę i szybką usługę ręczy

750 1 3 **Zarząd masy Schönbergów w Krakowie.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 5/4 i 6/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 6/4 do 10/4 i 12/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w lepszym gatunku z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z **barchantu gładkie** złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne **albo okładane** piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z treszami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, **gładkie,** złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne **okładane** piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

515 9 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące

do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę. pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, pióra nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy

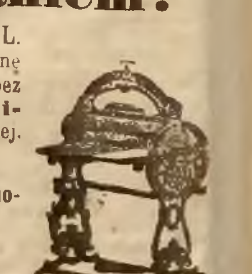
dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności, 12 centów.

Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka róg Wałowej, **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2. 215 15 0

Nie ma obawy przed praniem!



Nowo patentowaną **maszyną do prania** (Patent L. Strakosch & J. Bauer) może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w kilku godzinach bez wysilenia. **Bardzo wielka oszczędność bielizny,** b. wielka oszczędność czasu, materyału i siły roboczej.



MAGLE

najnowszej konstrukcyi dla **gospodarstw domowych, hoteli, łazienek** i t. p. gustownie zrobione poleca
ALEX. HERZOG, WIEN,
Graben, Bräunerstrasse, 6.
Katalogi darmo i opłatnie. 555 10 20

GDZIE?

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubrania
TYLKO
we Filii wiedeńskiej Fabryki
HEILMANA KOHNA i SYNOW

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr. 10 do 30 złr.
Zarzutki eleganckie . . . od złr. 13 do 30 złr.
Spodnie . . . . od złr. 2·75 do 11 złr.
Najnowsze Mężykowy . . od złr. 12 do 25 złr.

Surduty angielskie i żakietowe, Ubrania frakowe i salonowe, Szlafroki, Burki do podróży po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 8 lat począwszy.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 142 76 100